№ 80. Kraków 7 Kwietnia — Piątek. Rok 1865.

CZAS

Czas wychodzi codziennie rano o godz. 7ej (wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
Miejscowa we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ „ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny **franco** do Administracyi „CZASU“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: **we Lwowie** w Ajencyi „Czasu“ p. ***Ignacy Hercok*** w rynku pod Nr. 238. — **w Wiedniu** p. ***A. Oppelik*** Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię **w Paryżu** p. ***L. Płonski,*** Boulevard du Prince Eugène, 95. — **w Hamburgu** pp. ***Haasenstein i Vogler*** — **w Frankfurcie** nad Menem ***p. Otto Molien*** — **w Lipsku** ***p. Henryk Engler*** — **w Wrocławiu:** ***pp. Jenke et Sarnighausen.***

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na „CZAS“ od 1-go Kwietnia 1865.

W Krakowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **20.**—złr. **10.** — złr. **5.** — złr. **2.**

We Lwowie:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **21.**—złr. **10·50** c.—złr. **5·25** c.— złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie, półrocznie, kwartalnie, miesięcznie.
złr. **24.** — złr. **12.** — złr. **6.** — złr. **2·25** c.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya **„Czasu“** w Rynku głównym, w domu p. Kirchmajera pod L. 39.

We Lwowie: w Ajencyi **„Czasu“** p. Ignacy Hercok, w rynku pod L. 238.

W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Nro 22.

W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) p. L. Płoński, Boulevard du Prince Eugène, 95; — tudzież wszystkie urzędy pocztowe w kraju i za granicą.

Prenumerata liczy się tylko od 1go każdego miesiąca.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, i ile możności o nadesłanie dawnego adresu drukowanego, a przynajmniej o zacytowanie numeru tegoż adresu.

Cena **„Czasu“** za granicą, ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 6 kwietnia.

Czytając *Dziennik Warszawski,* mniemaćby można, że my sami tylko o zamiarze wcielenia Królestwa Polskiego piszemy, żeśmy wiadomość tę wymyślili, żeśmy ją, jak mówią, z palca wyssali, możnaby nas prawie podejrzywać, że to my ów telegram warszawski w świat puścili. *Dziennik Warszawski* przypomina nam bajkę Krasickiego o biednym kogucie, co wszystkiemu był winien: „on deszcz sprowadził, on zasiew zdradził“ i t. d. Wszakże z innej strony nie przeszkadza to wcale *Dziennikowi* wyśmiewać się i szydzić z tego, co nazywa „groźbami“ naszemi, i dawać nam z tego powodu wcale niepotrzebne napomnienia, jakoteż o brak taktu nas posądzać. Nie przyznajemy mu żadnego ani politycznego ani moralnego tytułu do dawania nam jakichkolwiek napomnień, a powiemy mu otwarcie, że niejest wcale dziennikiem, od którego byśmy się taktu uczyć mogli. Jeżeli prawda wypowiedziana w umiarkowanych, jak to sam przyznaje, wyrazach, wydaje mu się „groźbą,“ nie nasza wina lub zasługa, ale sprawy, której on broni. Co do nas, za nadto znamy nasze nieszczęśliwe położenie, abyśmy komukolwiek grozić mieli. Nie grozimy też nikomu, nie grozimy, jak powiada, Rosyi ani Europą ani panslawizmem. Bolesne doświadczenie aż nazbyt nas przekonało, jaki wpływ Europa na Rosyę wywiera. Rosyjscy ludzie stanu znają doskonale aksioma: *mundus vult decipi, ergo decipiatur,* i z wielką zręcznością na polu dyplomatycznem do Europy je stosują. Zawsze jednak Europa pewnych względów od Rosyi wymaga: to leży w naturze rzeczy. Owóż te względy odsłonić się staramy i nic więcej. Nie grozimy również ani Europie ani Rosyi panslawizmem, lubo nie podzielamy wcale apodyktycznie postawionego przez *Dziennik* twierdzenia: „że Rosyi na nic się nie przydadzą Słowianie rozproszeni w Europie wpośród terrytoryów jej sąsiadów.“ P. Katków i jego stronnictwo, zdaje nam się, mają przekonanie, że „przydaćby się mogli.“ Jeżeli, jak cytuje *Dziennik,* a chętnie zapisujemy tu te słowa, Iwan Groźny powiedział do deputowanych Litwy: „mamy dosyć ziemi, zachowajcie *waszą* dla siebie“ — to dzisiejszy rząd rosyjski od tej polityki odstąpił, bo wiemy, że uważa Litwę za *ziemię rosyjską.* W uwagach zaś naszych nad broszurą bar. Helferta, które nam *Dziennik* jako groźbę wyrzuca, wcale takowej nie było. Chcieliśmy tylko zwrócić uwagę znakomitego publicysty, że skoro usuwa obawę Europy przed panslawizmem temi wyrazy: „między Europą a panslawizmem *stoi* Polska,“— że Polska *leży* ale nie *stoi,* że nie Polacy ale Polska w jego własnem przekonaniu może być tarczą Europy przed tem jak nazywa „widziadłem.“ Nareszcie zarzuca nam *Dziennik Warszawski,* że się odwołujemy do sprawiedliwości Bożej i mamy zaufanie w Bożem miłosierdziu. Na to już poradzić nie możemy i nie chcemy, a jeżeli i w tem upatruje groźbę, to powiemy szczerze, iż zaprawdę słusznie.

Wracając do sprawy wcielenia Królestwa Kongresowego, nie my sami tylko o niem piszemy. Pisma francuzkie zamieszczają ciągle listy z Petersburga, które utrzymują, że nie nastąpi wcielenie polityczne, ale wcielenie za pomocą reform społecznych. Toż samo utrzymuje *Dziennik Warszawski* poświęcając cały artykuł na dowodzenie, że kongres wiedeński nie zaręczył nic Polsce prócz „instytucyj narodowych“, zostawiając Rosyi ocenienie ich charakteru. Nie będziemy się tu wdawać w zbyteczne już tłómaczenia traktatu. Wiemy, że takie argumentacye nic nie pomogą przeciw sile; rokowania dyplomatyczne w r. 1863 najlepiej tego dowiodły. *Europa vult decipi.* Wiadomo powszechnie, jak Rosya oceniła teraz owe „instytucye narodowe“, zaprowadzając dzisiejszy stan rzeczy w Królestwie. Zresztą wybornie powiada *Dziennik Warszawski,* „że wobec ważności mającego się osiągnąć rezultatu, byłoby dziecińistwem sprzeczanie się o wyrazy: wcielenie, zjednoczenie, przyłączenie, „są wyrażeniami prawie tożsamemi.“ Tak jest w istocie, i Rosya użyje takich, jakie za stósowne w dyplomacyi uzna. To rzeczy nie zmieni.

Aleź są to tylko owe względy na Europę, o jakich mówiliśmy. Pozostaje do otrzymania „rezultat.“ Tu znów dzienniki niemieckie zacytować wypada. *Gazeta krzyżowa* mówi o jakimś układzie między Rosyą a Prusami, podaje nawet datę jego podpisania, dodając, że wykonanie do lipca odłożone. Leży przed nami jeden z dzienników wiedeńskich, który pod datą 4go b. m. zaręcza, że zamiar wcielenia trwa w Petersburgu, i dziwi się, jak prasa rosyjska wciąż temu zaprzeczając nie lęka się, aby jej na przyszłość wierzyć przestano. Plan miał wyjść od Murawiewa, a głównie sprzeciwia mu się w. książę Konstanty. Gubernator Litwy miał doradzać, aby w razie oporu ze strony Europy odwołać się do głosowania powszechnego nad Wisłą, a takowe musi wypaść korzystnie. Cóż więc innego znalazł w naszem piśmie *Dziennik Warszawski?* Nie przesądzaliśmy ani wypadku ani chwili; ale czyż sądził, że nas ta sprawa nie obchodzi, lub też że prasie rosyjskiej bezwzględną damy wiarę, której odmawiają jej najprzychylniejsze nawet Rosyi organa niemieckie.

Nakoniec, aby wyczerpnąć zarzuty, jakie *Dziennik Warszawski* w trzech numerach (z 31 marca, 1 i 3 kwietnia) nagromadził, dodamy dwie uwagi.

„Pragnęlibyśmy — pisze *Dziennik* — w istocie seryo rozprawiać się z naszymi przeciwnikami, gdyby nam dostarczyli do tego „sposobności.“ Zdaje nam się, że pragnieniu temu czynimy zadość, ilekroć ton pisma warszawskiego czynić nam to dozwala. Lecz dalej uraża się *Dziennik,* że piszemy o wcieleniu, tak jak dawniej urażał się, żeśmy stawali z nim w sprzeczności co do reform społecznych. Czyżby *Dziennik* takiej tylko sobie życzył dyskusyi, jaką prowadzą z sobą dzienniki rosyjskie, np. *Gołos* z *Inwalidem* itp? Dyskusye tego rodzaju przypominają nam znaną sztuczkę teatralną pod tytułem: „Sam z sobą się pobił.“

Przyrównywa nas *Dziennik Warszawski* na innem miejscu do „osoby zresztą bardzo roztropnej i dobrego rodu“, która prześladowana jest ciągle myślą, że ją okrada kucharka. Chętnie porównanie to przyjmujemy, z tą tylko różnicą, iż nam się wcale nie zdaje, ale że takie mamy przekonanie.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wrocław 5 kwietnia.

† W sprawie szleswicko-holsztyńskiej cała uwaga publiczna zwrócona jest w tej chwili na oczekiwaną uchwałę Bundestagu. Więcej niż ta uchwała zajmuje zapowiedziana przez hr. Mensdorffa deklaracya Austryi. Państwa pośrednie pokładają wszystkie swoje nadzieje w tej deklaracyi. Półurzędowy *Dredener Journal* pisze: Przyjęcie wniosku państw pośrednich nie będzie dla Związku ani przyjęciem bezsilnej uchwały, ani gwałtownem przeprowadzeniem tejże uchwały; to jest, nie pociągnie za sobą domowej wojny, lecz będzie miało tylko ten skutek, że po tej uchwale Księstwa widzieć będą w spółposiadaniu Austryi pewną gwarancyą prawa swego stanowienia udzielnie o swych losach.“

Ministeryalna pruska *Nordd. Allg. Ztg* chwyta tę myśl gwarancyi podsuniętą Austryi przez państwa pośrednie, i mówi, że stanowisko tego rodzaju gwarantów zawsze bywało niewdzięczne i niebezpieczne, i że dla niego Austrya zapewne nie poświęci jedynego prawnego stanowiska, które określił pokój zawarty z Danią, i z którego jedynie w spółce z Prusami rozstrzygnąć może ostatecznie sprawę Księstw. Ministeryalny organ pruski sądzi więc, że polityczne tylko motywa wywołały rzeczony wniosek, a celem ich jest, dodać rządom niemieckim odwagi i siły do służenia pod skrzydłami gwarancyi austryackiej sprawie Księstw, to jest do działania przeciw polityce pruskiej. „I w tym to celu, mówi rzeczony organ, leży wielkie niebezpieczeństwo dla Niemiec i dla Związku niemieckiego.“ „Nic nie może zaszkodzić więcej porozumieniu się Prus z księciem augustenburskim, jak ten wniosek podany w Bundestagu. Czego Prusy dobrowolnie przyznać nie mogły, tego tem mniej przyznać zechcą na wezwanie większości Bundestagu. Z kwestyi, która tylko w drodze przyjaznego porozumienia się mogła być rozwiązaną, wyrodziła się kwestya siły, z nią zaś znikają dla Prus wszystkie te względy, które mówią za Księciem augustenburskim, a alternatywa, odepchnięta przez dziennik saski z taką lekkością zapatrywania się, staje przed nami z całą powagą swoich następstw.“

Całe to rozumowanie ministeryalnego organu pruskiego wygląda jak groźba w przededniu zapaść mającej uchwały Bundestagu. Jak groźba powtarza się pogłoska, że wyższym oficerom armii czynnej zakazano dawać urlopów. Bardzo być może, że wniosek państw pośrednich nie przyjdzie jutro pod głosowanie, lecz będzie na nieokreślony czas odroczony. Cały obrót sprawy zależy w tej chwili głównie od zachowania się Austryi. Nie podobna prawie przypuścić, aby Austrya dążyła ostatecznie do zerwania z Prusami. Rzeczą prawdopodobniejszą jest, że współposiadanie swoje w Księstwach pragnie tylko trochę cenniejszem uczynić, aby większe korzyści z niego wyciągnąć.

Była o tem mowa, że kwestya Księstw stronnictwo postępowe poruszy w izbie poselskiej. Zaniechano podobno tego zamiaru. Chwilowy stan sprawy nie radzi jej poruszyć. W izbie objawiłyby się bardzo różne opinie. Przypomnijmy sobie, co niedawno temu poseł Simson powiedział o aneksyi. Trudnoby było ułożyć wniosek, na któryby się cała izba a przynajmniej wielka jej większość zgodziła. Taka zaś tylko większość mogłaby dać polityce rządu moralne poparcie. W niepewności usposobienia chwilowego izby, rozsądek każe poruszenie sprawy odłożyć.

Odrzucenie kwestyi bankowej, podniesionej w izbie przed rząd, nie było oczekiwanem, nawet przez samę izbę. Tą razą przypadek zrządził odrzucenie projektu. Uchwała ta nie pociągnie za sobą żadnych następstw dla izby. Izby odroczą się na dwa tygodnie podczas świąt.

Paryż 3 kwietnia.

W skutek raportów bar. Tayllerenda z Petersburga i opinii tutejszej rady lekarskiej, rząd francuzki poddał pod kwarantannę okręty przybywające z rosyjskich portów morza Baltyckiego. Ostrożności tej nie ulegają dotąd okręty przybywające z Odessy. Ambasada rosyjska w Paryżu ukrywała zbyt długo prawdziwy stan rzeczy. Czynili to także prywatni Rosyanie. Kilku lekarzy paryzkich wybiera się do Petersburga. Mówią, że z powodu zarazy rząd francuzki przyśpieszy zamianowanie zastępcy pana Valbaizen, konsula w Warszawie, zwlekane dotąd z powodów politycznych.

Mamy tom poezyi wydany przez p. Prade, akademika, zawiera piękny rozdział o Polsce, pod napisem „Męczennicy.“

Baron Budberg nie wrócił dotąd z Nicei. Co piszą dzienniki angielskie o nowych znoszeniach się Francyi z Anglią w celu zawarcia przymierza, nie jest rzeczywistością, lecz dowodem obawy i przekonania, że zabiegi Niemiec mogą wysadzić Francyą z roli pokojowej. Tak zwany „Testament Rzeszy niemieckiej“, którym zajmuje się *Morning Post,* jest planem zmarłego króla Wirtemberskiego, który fantazya odżywiła na nowo. Czy po wcieleniu Księstw nadelbiańskich do Prus, i utworzeniu osobnego królestwa niemieckiego nad Renem ze stolicą w Moguncyi może się zgodzić z interesami Francyi? trudno przypuścić. Rzecz jednak dziwna, że *Pays* plan ten chwali. Może ten dziennik pokazuje się tak przyjaznym tej myśli że mniema, iż Francya musiałaby przytem coś zarobić.

W tej chwili dyplomacya francuzka jest czynną tylko w Wiedniu. Tam jedynie toczy się walka o wpływ między Francyą a Anglią, Prusami i Rosyą. Anglia zajęta wzmocnieniem Niemiec, używa bez skrupułu wszystkich sposobów. Gdyby pan Drouyn de Lhuys omylił się w swych rachubach, że nie powiem w swych skłonnościach, które popiera *Epoque,* mógłby upaść.

Projekt zjazdu trzech monarchów w Warszawie zajmuje tutaj świat polityczny.

Na mocy instrukcyj, które odebrał z Paryża, jenerał Montebello zaprzeczył, aby Francya zamierzała wycofać swe wojska z Rzymu. Orzeczenie lorda Palmerstona, że Anglia nie mogłaby przyjąć u siebie Papieża, gdyby Rzym opuścił, i danie mu rady, aby się udał na Maltę, oburzyło nieprzyjaciół papieztwa, mianowicie *Débaty,* niemogących darować Papieżowi i duchowieństwu wyniesienia cesarstwa. Cokolwiek mówią i piszą, Papież nie opuści Rzymu; traktat z 15go września zostanie wykonany, ale nie tak, jakby tego pragnęły *Débaty.*

Sfery rządowe są ciągle dość spokojne o Meksyk i są zawsze przekonane, że to cesarstwo będzie miało czas się ustalić. Wróci tu wkrótce nowy pułk francuzki. Porfirio Diaz nie został wcale rozstrzelany, lecz jest trzymany jak prosty jeniec. Jeszcze rok, mówią sfery rządowe, a Maksymilian I stanie się panem kraju. Stanowczość Cesarza w tem dziele zdumiewa, ale godzien jest uwielbienia jeżeli nie cierpiącej Europy, to Meksykanów. *Mémorial Diplomatique* donosi o nowych układach mających na celu przywrócenie pokoju między seperatystami i unionistami, na trzech zasadach: na powrocie do Unii z powiększeniem autonomii krajów, składających unię; zniesieniu niewoli, i zmianie prawa wyborczego. Sfery rządowe nie wierzą w udanie się podobnych układów, pociągnęłyby one bowiem za sobą, jako naturalne następstwo, osłabienie władzy centralnej Washingtonu, a zatem północy, i rozlanie tej władzy na wszystkie części Unii. Północ czyli federalizm ma większą ambicyą. Będzie się on starał przywrócić Unię siłą, a na to potrzeba czasu. Na tej okoliczności polegają nadzieje rządu meksykańskiego. Cesarz, dwór i p. Drouyn de Lhuys otaczają p. Biegelowa nowego posła amerykańskiego wielkiemi względami i uprzejmościami. Nowy poseł bywa na wszystkich zabawach.

Stan Francyi, miotany pobudkami wewnętrznemi i zewnętrznemi, między któremi daje się czuć wpływ orleanistowski, zwany przez sfery rządowe „angielskim“, znajduje się, jak widzicie z rozpraw Ciała prawodawczego, w chwili niemałego rozdrażnienia, który wymaga wielkiej czujności Cesarza. Większość Ciała prawodawczego odpowiedziała oczekiwaniu rządu wstrzymując wywody Juliusza Favre, obraźliwe dla Cesarza, i odrzucając ogromną większością poprawkę opozycyjną, która miała na celu większe rozwinięcie wolności politycznej. Odrzucając drugą poprawkę mającą na celu wyzwolenie prasy z pod samowolności i poddanie jej pod dozór sądów, zwichnęła się ona, dała bowiem 63 głosów za poprawką. Sprawiło to wrażenie na dworze. Prawda, że atak opozycyi był silny, że p. Pelletan dowodził, iż prasa nigdzie nie znajduje się w takim stanie, nawet w Turcyi, nie mówiąc oczywiście o Rosyi, która, jak się wyraził szlachetny mowca, stoi po za cywilizacyą. Minister Rouher przyznał się do samowolności pod względem prasy, ale starał się dowieść, że inaczej być nie może; że choć według dzisiejszych praw, winy drukowe podlegają sądowi policyi poprawczej, a nie sądowi przysięgłych, namiętności stronnictw są tak wielkie, że spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo dynastyi cesarkiej wymagają utrzymania tego stanu rzeczy. Wyznanie ministra było smutne, ale minister widział, że większość Izby i kraju miały bądź co bądź jeden tylko cel, utrzymanie spokojności i fortuny Francyi. Zwichnięcie się większości Izby nie długo trwało. Trzecia poprawka, mająca na celu wolność wyborczą, zyskała tylko 17 głosów.

Część literacko-artystyczna.

PRZYGODY W MEKSYKU.

(Ciąg dalszy.)

XXXIX.

Tagarota.

Nadeszła noc. Zapalono ogniska i płomień żółtawemi połyski oświecił całe patio. Wszystkie przedmioty już i tak same z siebie niezwyczajne i malownicze, przy oświetleniu tem nabrały jeszcze fantastyczniejszego pozoru.

Przy ognisku około którego i myśmy siedzieli, gierylasi zabrali się do tańca. Taniec ten, w rodzaju fandango, zwie się *tagarota.* Mężczyźni porzucali płaszcze i kapelusze, a niektórzy porozpinali calzoneros i pozakładali je za pas obyczajem Beduinów; kobiety pozdejmowały rebozos i pozakasywały rękawy u koszul.

Dwóch mężczyzn brzęczało na mandolinach a trzeci drapał z całej siły po stronach starej gitary; wszyscy trzej dopomagali instrumentom własnym głosem niemiłym i krzykliwym.

Tancerze utworzyli równoległobok, w którym każdy tancerz stał naprzeciw swojej tancerki; wszystko było w nieustannym ruchu; tancerze wybijali takt głową, nogami i rękami, ale ręce szczególniej wielką odgrywały tu rolę: uderzano się niemi to po twarzy, to po udach, a czasem klaskano jedną o drugą.

Nareszcie jeden z tancerzy wysunął się z szeregu i udając garbatego wystąpił na środek równoległoboku, usiłując rozmaitemi błazeństwy wywabić za sobą swoją tancerkę. Kobieta zwykle wtedy opiera się czas jakiś, ale wreszcie łączy się ze swoim tancerzem i zaczynają się dopiero oboje najokropniej wykrzywiać i błaznować, dopóty, dopóki ich miejsca nowa para nie zajmie.

Jedni wykrzywiają ręce, drudzy nogi, inni chodzą na piętach, to znów na kolanach; jednem słowem, każdy usiłuje udawać jak najobrzydliwsze i jak najśmieszniejsze kalectwo. Taragota składa się z figur śmiesznych i odrażających, a kto potrafi stać się najśmieszniejszym, ten uważany jest za najlepszego tancerza. Gieryllas, który tą razą najwięcej zyskał oklasków, tańczył na brzuchu, nie poruszając ani rękami, ani nogami.

— Dalibóg, myśmy niedawno tak samo tańczyli! — zawołał patrząc na niego Chane, którego zajmowała tagarota, i który ciągle rozmaite nad nią robił komentarze.

Ja nie znajdując przyjemności w tym widoku obróciłem się ku galeryi, i starałem się rozpoznać, co się dzieje po za firanką.

— Dziwna rzecz! — mówiłem sam do siebie — teraz jakoś nic o *nich* nie słychać. Miałyżby odłączyć się od nas i udać się inną drogą? Ale nie; muszą być tutaj, jak skoro Narcyz obiecał nam tej nocy... On przynajmniej jest tutaj niezawodnie; a *ona*.... ona może także jest w tym domu, wesoła, szczęśliwa, obojętna!...

Ta myśl odnowiła wszystkie rany mojego serca.

Nagle firanki podniosły się zupełnie. Obraz, który się wtedy przedstawił moim oczom, był dla mnie tem, czem widok rajskich roskoszy dla potępionych. Ujrzałem oficerów w pysznych mundurach, pomiędzy któremi poznałem kształtną postać Dubrosca; kobiety strojne bogato, a w pośród nich... Była tam także i jej siostra z donną Joaquina, oraz pięć albo sześć innych kobiet ubranych w jedwab i dyamenty. Tańczono kadryla.

— Kapitanie! — zawołał Clayley — patrzaj, to don Cosme z całą rodziną!

— Widzę, ale daj mi pokój, nie gadaj do mnie...

Byłem tak mocno wzruszony, że oddychać prawie nie mogłem. Serce przestało mi bić na chwilę, w gardle mi zaschło, zimny pot kroplami wystąpił mi na czoło,

— On zbliża się do niej, prosi ją do tańca.... ona przyjęła zaproszenie!... Nie, odmówiła. Poczciwe dziewczę! Odeszła od koła taneczników... Patrzy przez balustradę, smutna jest, wzdycha... On zbliża się do niej znowu... Ona uśmiecha się!... On ją bierze za rękę!...

— O wściekłości! O kobieto wiarołomna! — Krzyknąłem chcąc rzucić się na nich. Zapomniałem w uniesieniu, że mam nogi związane, zachwiałem się i upadłem ciężko na ziemię.

W tej chwili przyskoczyli gierylasi, związali mi napowrót ręce równie jak i moim towarzyszom, i zanieśli nas do małej izdebki umieszczonej w jednym rogu dziedzińca.

Drzwi się zamknęły, klucz zazgrzytał w zamku i znowu zostaliśmy sami.

XL.

Pocałunek po ciemku.

Nie myślę opisywać uczuć, które mię dręczyły leżącego na kamiennej posadzce więzienia. Posadzka ta była zimna, wilgotna i brudna, ale nie zważałem na to nękany moralnem cierpieniem. Straszna zazdrość mnie pożerała.

— Wiarołomna!... Ona mogła spać, uśmiechać się, tańczyć obok mego więzienia.... z moim katem!..

Pragnienie zemsty miotało mną na poły z miłością, której pomimo gniewu i wzgardy nie mógłem wyrugować z serca. Chciałem żyć dla zemsty i miłości.

Pod wpływem tej myśli począłem bacznie oglądać nasze więzienie, śledząc czy nie byłoby jakiego sposobu do ucieczki.

— Boże mój! Jeżeli też zmiana więzienia pomięsza plany Narcyza! Jeżeli on nie wie gdzie jesteśmy! Drzwi zamknięte na trzy spusty, a przed drzwiami chodzi szyldwach!

Po długich a bolesnych wysileniach, zdołałem wreszcie stanąć na nogach, oparłszy się o jednę z ścian więzienia. Izbę tę oświecało jedno tylko okienko a raczej szpara nie szersza od strzelnicy. Popychając się plecami o ścianę, zdołałem przysunąć się do tego okna, do którego sięgałem brodą. Poprosiwszy towarzyszów, aby się uciszyli, przyłożyłem ucho do otworu i słuchałem z uwagą. Po chwili usłyszałem dalekie wycie wilka, ale cóż ono mogło mię obchodzić! Nie długo atoli wilk zawył powtórnie, mocniej. Coś szczególnego uderzyło mię w tem wyciu.

— Raoul — zapytałem — czy w tej okolicy są wilki takie jak u nas na równinach?

— Nie wiem kapitanie, czy takie same, ale trafia się czasem coś podobnego.

Wilk zawył znowu; potem dało się słyszeć szczekanie... Na Boga! To Lincoln!

Przez chwilę, cicho było zupełnie, a potem znów usłyszałem wycie, ale w innym kierunku.

— Co tu począć?... Jeżeli mu odpowiem, zaalarmuję szyldwacha. Trzeba czekać aż się bardziej przybliży.

Widząc, że mu się nikt nie odzywa, mniemany wilk zamilkł. Towarzysze moi dowiedziawszy się,

Popierali ją pp. Garnier Pagès i Juliusz Favre, a zbijali p. Granier de Cassaignac, najżarliwszy i najniegrzeczniejszy imperyalista, i pan Vuitry najświatlejszy i najbaczniejszy minister. Ten dowodził, że wybory we Francyi odbywają się swobodnie, że kandydatury rządowe są nieunikione, skoro kraj ma głosowanie powszechne, że kandydatury te były w zwyczaju we Francyi pod wszystkiemi rządami. Co do skazania przez sądy, pod nazwą „trzynastu", komitetu wyborczego założonego w Paryżu, minister wyjaśnił, że ten komitet nie mógł bydź tolerowany, bo był kopią towarzystwa „*Aide toi, le ciel t'aidera*" założonego pod restauracyą; że rząd nie może ścierpieć, aby jeden komitet kierował wyborami całej Francyi i prowadził w tym celu korespondencye z departamentami. P. Ollivier, który w toku rozpraw nad pierwszą poprawką, nazwał „nieszczęśliwym" postępek Izby względem p. Juliusza Favre, stanął tego razu po stronie rządu, uznał sprawiedliwość skazania komitetu „trzynastu", ale zapytał, czy korespondowanie w celu wyborczym komitetów miejscowych, będzie wolnem. Minister Vuitry nie odpowiedział na to pytanie z całą kategorycznością, zawarował *distinguo* i zasłonił się nieznajomością zdania rządu w tej kwestyi, którą nazwał nową.

Rząd w Izbie przyznaje się do samowolności, tłómacząc ją koniecznością. Po zapowiedzeniu pokoju w mowie tronowej, organa rządowe nie mogły tłómaczyć samowolności względami zewnętrznemi. W takim jednak kraju jak Francya, samowolność nie może ostać się długo obok pokoju bez wolności. Trzeba wybrać jedno lub drugie i prędzéj czy późniéj, rozumie się jeżeli okoliczności będą po temu, trzeba będzie zatrudnić Francyą, uznaną za „namiętną", jaką nową czynnością zewnętrzną. Dla tych co czekają na czynność zewnętrzną, liberalizm orleanistowski p. Thiersa, nie ma żadnego uroku i przeciwnie. Liberalizm republikański lepiéj widzi rzeczy i lepiéj się wyraża, ale przykład r. 1848 jest przeciw niemu. Zresztą interes zewnętrzny nie ma czasu do stracenia; wymaga on aby Francya nie przeszła przez nowy zarzut, aby była spokojną wewnątrz a wielką na zewnątrz.

W sprawie projektu o zbrodniach popełnionych przez Francuzów za granicą, opozycya żąda, aby poszukiwano tych tylko czynów, które są uważane za zbrodnią za granicą a nie we Francyi. Wiadomo, że projekt rządowy chce przeciw nim, aby czyny poszukiwane były ocenione według charakteru danego im przez prawa francuskie.

Nic jeszcze nie postanowiono o prezesie Ciała prawodawczego. Według dzisiejszych wiadomości, p. Chasseloup Laubat, choć ma tego sobie życzyć, nie ma być mianowany prezesem. Ks. Albufera, hr. Walewski i p. Drouyn de Lhuys odmawiają tej godności. Być może, że skończy się na mianowaniu p. Baroche, lub p. Magne. Sprowadzi to zmianę niektórych ministrów. Mówiono wczoraj o ustąpieniu marszałka Randon, ministra wojny, ale *Constitutionnel* dziś temu zaprzeczył. Zmiana marszałka byłaby ważnym wypadkiem, miał on bowiem zastąpić hr. Flahaut w legionie honorowym i być zastąpionym przez jen. Fleury w ministeryum wojny. Przesłał on okólnik do prefektów, ale jaki? nie wiadomo. P. Boudet został mianowany wiceprezesem senatu. Wyszedł on z ministerstwa z powodu niespostrzeżenia się od razu na znaczeniu *propos de Labienus*, ale któż z czytających dzienniki w ministeryum spraw wewnętrznych, mógł sądzić, że pod tym tytułem ukrywała się krytyka historyi Juliusza Cezara?

P. Sznajder, wiceprezes Izby, obiecał, że krótkie zdanie sprawy z obrad Izb, ogłoszane w *Monitorze* wieczornym, będzie nadal staranniejsze, i że będzie przesyłane do małych dzienników departamentowych. Obecnie są trzy zdania sprawy: całkowite, zamieszczone w *Monitorze;* średnie, zamieszczone w dziennikach francuskich; i małe, zamieszczone w *Monitorze* wieczornym i dziennikach departamentowych.

Rząd zajmuje się wystawą przemysłową z roku 1867. Anglia ustanowiła w tym celu komisyą, której prezydującym jest ks. Walii. *Constitutionnel* bierze to za znak dobrego usposobienia księcia względem Francyi.

Dżemil pasza opuści Paryż na końcu tego tygodnia. Zastąpi go Sawfet pasza, stambulski minister handlu. Tutejsze dzienniki rządowe nie wyłączając *Monitora*, ganią Karama za próżne skargi przeciw Turcyi, a chwalą duchowieństwo maronickie że zostaje posłuszne Daud paszy. Czynią to dla tego, że Francya ma dziś interes zgodnego trzymania się z Turcyą. Margr. Moustier przybędzie tu w interesie familijnym, i po jego ukończeniu ma wrócić do Stambułu. Ambasador turecki w Londynie doręczył lordowi Russel notę swego rządu, w której objawiono obawę; aby żar propagandy religii anglikańskiej w Turcyi, nie sprawił na ludności mahometańskiej tegoż samego skutku co na ludności indyjskiej, to jest aby nie poprowadził ją do ruchu.

Sprawa reformy konstytucyi w Szwecyi popierana przez Francyą, idzie dobrze, i jeżeli dojdzie, powiększy władzę króla. Broniąc się z tej strony rząd rosyjski, opiekuje się w Finlandyi narodowością... fińską.

Giełda czeka na koniec rozpraw Izby nad adresem. Jeżeli większość pokaże się w nich mężnie, co nie ulega wątpliwości, renta może się podnieść.

Ustało nareszcie zimno, którego nadzwykłe przedłużenie dało się wszystkiem we znaki. Są okolice, w których dla braku paszy bydło zdychało lub chorowało z głodu. Nigdy ciepło nie było tak niecierpliwie oczekiwanem we Francyi jak tego roku.

Dzienniki poświęcają artykuły pamięci Cobdena, autora traktatu handlowego z Francyą, który umarł wczoraj w Londynie. *La Presse* wyszła z czarną obwódką.

Kraków 6 kwietnia. Tutejsza komisya namiestnicza podaje do publicznej wiadomości następujące ogłoszenia:

„Według doniesienia przesłanego z c. k. austryackiego jeneralnego konsulatu w Warszawie, wybuchła w przeszłym miesiącu w mieście Kole, liczącem 5700 mieszkańców, choroba w przeciągu trzech tygodni nawiedziła 36 osób pomiędzy ludnością uboższą, z których umarło 15, powiększej części dzieci.

Choroba ta ma charakter febry przepuszczającej z zajęciem mózgu i drażnieniem szpiku pacierzowego; wywiązała się ona ze stosunków miejscowych; nie ma charakteru zaraźliwości i straciła już na sile.

Wiadomość tę uspakajającą podaje się do powszechnej wiadomości".

Wiedeń 5 kwietnia. Jutro stoczy się w bundestagu frankfurckim walka może stanowcza dla wpływu Austryi w Niemczech: w tę więc stronę kieruje się zwolna uwaga powszechna. Dzienniki zapełnione uwagami o możebnych następstwach przekazania do wydziału wniosku trzech państw średnich, a gdyby z nich należało brać miarę opinii w stolicy państwa austryackiego, znaleźlibyśmy ją przygotowaną, iż jakikolwiek obrót weźmą posiedzenia bundestagu, sprawa powlecze się dalej spokojnym trybem. Z tej strony nie widzą w Wiedniu chmur żadnych na widnokręgu.

Natomiast zwraca uwagę, iż powołany telegrafem z Werony fm. Benedek miał wczoraj długie posłuchanie u N. Pana, po którem zaszczycony został zaproszeniem do stołu arcyks. Albrechta. Arcyks. Wilhelm zwiedza ciągle fortece i wybrzeża Dalmacyi w charakterze naczelnego dowódzcy artyleryi.

— Posiedzenie wtorkowe Izby poselskiej miało za przedmiot jednę z owych spraw wewnętrznych, która przy każdorocznej dyskusyi budżetowej wywołuje starcia między rządem a większością Izby. Na porządku dziennym stał budżet wydziału oświecenia w ministerstwie stanu: instytucya Rady edukacyjnej jest, jak wiadomo, od pierwszej chwili swego istnienia kością niezgody.

Zanim przystąpiono do rozpraw nad tym przedmiotem, załatwiono uprzednio kilka drobniejszych pozycyj wydziału oświecenia. Między innemi zakładowi technicznemu w Krakowie przyznano dodatek w sumie 21,840 złr.

Przewodniczący ministerstwu handlu bar. Kalchberg składa do laski marszałkowskiej nową taryfę celną do postąpienia z nią w myśl przepisów konstytucyi, upraszając równocześnie o wysadzenie osobnego wydziału do zbadania owej taryfy. Wybory umieszczone na porządku dziennym posiedzenia czwartkowego.

Izba przystępuje do następującego z kolei przedmiotu posiedzenia. Jest nim dyskusya nad kosztami utrzymania Rady edukacyjnej.

Dr Herbst, który rzecz czyni imieniem wydziału finansowego, zaleca ograniczyć wydatki na ową instytucyę do sumy 30,000 złr. (preliminarz rządowy domaga się 55,000 złr.).

Pierwszy z porządku mowca nad tym przedmiotem, prokurator Mende, dalej jeszcze idzie, niż wniosek wydziału, uznając możliwość znaczniejszych zaoszczędzeń. Nagania on gwałtownie instytucyę Rady oświecenia. Tok spraw jest takim, iż jeden i tenże sam przedmiot traktowanym jest dwukrotnie: raz w ministerstwie stanu, drugi raz w radzie oświecenia. Bez nazwy więc ministerstwa oświecenia istnieją w Austryi w rzeczywistości dwie instytucye z jego atrybucyami, z których jedna oczywiście zbyteczna. Tryb taki wyradza powolność w załatwieniu spraw, co więcej stwarza nepotyzm.

Na mownicę wstępuje prezes Izby a zarazem prezes rady edukacyjnej Dr Hasner, który od chwili rozpoczęcia obrad nad wydziałem oświecenia ustąpił prezesowskiego krzesła wice-comesowi Schmidtowi, aby zająć miejsce między posłami na prawicy.

Wniosek wydziału finansowego — przedstawia mowca hołdujący, jak wiadomo, zalecie czy też wadzie krasomówstwa — ma znaczenie zasadnicze: obcina on o połowę dotacyę Rady edukacyjnej, aby ograniczyć zakres jej działalności. Nie był to duch biórokratyzmu, który powołał do życia Radę edukacyjną: a jeżeli duch, któremu Rada zawdzięcza swe poczęcie, nie jest dzisiaj popularnym, to pomnieć należy, iż utwór mógł się z łatwością wyślizgnąć z ręki mistrza, a w rozwoju wytworzyć wlanego ducha, o którego pytać trzeba, aby osądzić instytucyę. Przystępując do strony praktycznej, zadaje mowca przedewszystkiem pytanie, ażali Rada edukacyjna jest jakimś nowym wymysłem? We wszystkich gałęziach zarządu publicznego, w których samo doświadczenie urzędnicze nie wystarcza do załatwienia spraw, uznano od dawna zbawienność informowania się o stanie rzeczy z pomocą komisyj. Obok ministerstwa handlu istnieje dziś jeszcze rada handlowa, a byłe ministerstwo oświecenia nie rzadko wzywało do rady komisye specyalne. Komisya taka jest cząstką opinii publicznej. Skoro przemienia się ją w instytucyę stałą z atrybucyami ściśle określonemi, zyskuje ona niezależność od rządu. W zasadzie więc przeciw instytucyi Rady oświecenia nic zarzucić nie można: oparta ona na nowoczesnych podwalinach zarządu publicznego.

Lecz nietylko w zasadzie instytucya takowa ma swą wartość. Ogarniając wszystkie kraje rozległego państwa, toruje ona jedność przynajmniej w dziedzinie duchowej. Z tej tendencyi zrobiono zarzut, iż będzie ona narzędziem agitacyi między narodowościami. Wspominają w Austryi często o centralizacyi: mowca wyznaje, iż jest zwolennikiem najściślejszej centralizacyi na polu politycznem i ponad wszystko stawia jedność monarchii, w tych szrankach jednak musi uwzględniać różnice historyczne i plemienne poszczególnych krajów koronnych. To przekonanie utorowało sobie zwycięztwo w łonie Rady edukacyjnej.

W dalszym ciągu zadaje mowca zapytanie, ażali kwestye osobiste winny należeć do kompetencyi Rady wychowawczej, a załatwiwszy tę kwestyę odpowiedzią twierdzącą, wzywa w konkluzyi Radę państwa, aby złożywszy z serca swe uprzedzenia, otoczyła życzliwością młodocianą instytucyę, którą brak współczucia pozbawić może twórczej siły życia.

Do głosu zapisaną jest cała falanga mowców, którzy wystąpić mają przeciw teoryom p. Hasnera o Radzie edukacyjnej. Pierwszy otrzymuje głos Dr Schindler, który w długiej mowie mającej pretensyę do dowcipu ubolewa, iż Rada nie przedłożyła ustawy o szkółkach ludowych i źle ztąd tuszy o jej produkcyjności.

Więcéj wagi i treści ma głos posła Brinza, który powstaje przeciw Radzie edukacyjnéj jako naruszającéj autonomię uniwersytetów. Żąda on komentarza dla owego głośnego pisma kanclerza węgierskiego, które protestantom z Węgier opatrzonym świadectwami dojrzałości z katolickich zakładów naukowych, wzbrania wstępu do uniwersytetów.

Następny mowca Dr Tinti zaleca bez zmiany zatwierdzić pozycyę wydziału oświecenia w myśl preliminarza rządowego.

Z porządku Dr Berger głos zabiera. P. Hasner — przemawia — windykuje dla Rady edukacyjnej znaczenie bezwzględne i względne. Pierwsze opiera na jej istocie niebiórokratycznej i na jej stałości. Lecz w dwóch tych zaletach zawarta jest sprzeczność: zdaniem mowcy stała Rada edukacyjna jest biórokratyzmem w umiejętności. Na poparcie względnego znaczenia tej instytucyi w Austryi przytoczono, iż reprezentuje ona idee jedności. W tem jednak oddano się pewnego rodzaju ułudzie a to pomięszawszy jedności odmiennych dziedzin, to jest jedność umiejętności z jednością państwa. Jedność państwa nie zostanie popartą przez instytucyę Rady edukacyjnej; jedność zaś w umiejętności jest rzeczą zgoła odmienną i odrębną od jedności państwa.

Zresztą przyznaje mowca, iż p. Hasner wiele pięknych wygłosił rzeczy, za któremiby mowca głosował, gdyby p. prezes Rady edukacyjnej był samodzielnym ministrem oświecenia z władzą wykonawczą w rękach. Dziś uchwały rady edukacyjnej zależą od łaski ministerstwa. Stan taki trwać nie powinien, dla tego mowca głosuje przeciw wszelkim dotacyom, które przedłużają trwanie połowicznej instytucyi.

Rozprawy nad tym przedmiotem już zakończone. Ostatni głos przysługuje sprawozdawcy Dr Herbstowi, który korzysta z niego, aby zreasumować wszystkie zarzuty poprzedników swoich przeciw instytucyi Rady edukacyjnej, powołując się na powagę zgodnej w tym przedmiocie opinii publicznej, która w owej instytucyi widzi jedno kółko więcej w mechanizmie administracyjnym.

Teraz dopiero podniósł się p. Schmerling, który, jak wyraźnie zastrzega, dla tego tylko głos zabiera, aby uchylić zarzut uczyniony Radzie edukacyjnej, jakoby uwłaczała autonomii uniwersytetów. Czyż szwankować będzie owa autonomia, jeżeli minister, zanim wyda postanowienie odnoszące się do uniwersytetu, zasięgnie rady człowieka fachu? P. ministrowi stanu się zdaje, iż inne postępowanie byłoby właśnie ubliżeniem powadze szkół głównych. W konkluzyi oświadcza się p. Schmerling za wnioskiem br. Tintego.

Po krótkiej replice Herbsta, który rozwiał mniemanie p. Schmerlinga, jakoby superarbatrium kilku członków Rady edukacyjnej nie było ubliżającem dla uniwersytetów, Izba przystępuje do głosowania, w rezultacie którego wniosek wydziału finansowego przyjętym zostaje, lubo tylko bardzo nieznaczną większością.

Przyjęcie tego wniosku zakończa posiedzenie wtorkowe.

Następne posiedzenie poświęcone budżetowi ministerstwa skarbu naznaczone na dzień następny, tj. na środę. Sprawozdania, które nas doszły do tej chwili o przebiegu posiedzenia środowego nie budzą swą treścią powszechnej uwagi, dla tego zatrzymujemy się z ich ogłoszeniem aż do chwili odebrania dokładnych sprawozdań, które dozwolą nam w całości skreślić obraz środowego posiedzenia Izby poselskiej.

Królestwo Polskie.

Jeden z korespondentów warszawskich pisze do *Bresl. Ztg* w liście z 2go b. m.:

Trepow powrócił już z Petersburga. Trwanie jego urzędu jenerała policmajstra tudzież połączonego z nim bióra bezprzykładnie kosztownego zatwierdzono na dalsze trzy lata bez względu na to, czy stan wojenny tak długo trwać będzie albo czy jego zniesienie w ciągu tego czasu będzie postanowione. Zatem kwestya stanu wojennego pozostała jeszcze nierozstrzygnięta i Bóg wie, dopóki jeszcze pod nim zostawać będziemy. Być może, a nawet prawdopodobnie przyspieszy dalsze trwanie urzędu jen. policmajstra zniesienie stanu wojennego, który wcale nie da się usprawiedliwić.

Pogłoska o ustąpieniu ks. Czerkaskiego, którą uważałem za niepodobną do prawdy, istotnie się nie potwierdziła. Jak się zdaje urosła ona stąd, że mniemano, iż kniaź jako przeciwnik urzędu oberpolicmajstra, chciałby bowiem całą policyą w Królestwie wcielić do swojego wydziału spraw wewnętrznych, złoży swój urząd z powodu zatwierdzenia rzeczonego urzędu na dalsze trzy lata. Tymczasem moskiewszy mężowie stanu nie są tak konstytucyjni, aby dla kaprysu składali intratne urzędy.

Profesorowie Szkoły Głównéj rozpoczęli szereg wykładów popularnych, z których dochód przeznaczony jest na wsparcie uczniów tejże szkoły. Liczba takich uczniów jest znaczna a niedostatek ich często bardzo wielki. Szczególniéj cierpią go synowie urzędników, którym władze wojskowe w zeszłym roku odebrały posady. Synowie ich nie myśleli o tem, że podczas swych studyów będą musieli sami starać się o zaspokojenie własnych najniezbędniejszych potrzeb; tymczasem dziś znajdują się w tem położeniu, że pracować muszą na utrzymanie rodziców chleba pozbawionych. Pierwszy z rzeczonych wykładów odbył się w piątek i zgromadziło się do sali około 800 słuchaczów.

W końcu dotyka korespondent niedbałości władzy co do utrzymania porządku po ulicach miasta. Kupy błota nagromadzone po ulicach tamują komunikacyą. A dziwnie odbija ta obojętność ze względu na porządek w mieście od wielkiéj gorliwości oberpolicmajstra warszawskiego, który za mniemany nieporządek we wnętrzu domów ciągle nakłada na właścicieli najokropniejsze kary.

Prusy.

Drugi proces polski przed sądem stanu w Berlinie.

12te i 13te posiedzenie z d. 1 kwietnia.

Piotr Czarliński, 28 lat wieku, porucznik obrony morskiéj, były posiedziciel dóbr Czarlina w powiecie kościerskim (Berent) w Prusiech Zachodnich, udał się w maju 1863 do Królestwa, celem wzięcia udziału w powstaniu i został zamianowany przez rząd narodowy naczelnikiem wojsk powstańczych w powiecie lipnowskim, a późniéj majorem. Aż do stycznia 1864 walczył z Moskalami, w którym to czasie nie mogąc się już dłużéj trzymać, rozpuścił oddział i wrócił do Prus. W marcu 1864 wezwany przez dawniejszego swego dowódzcę aby powrócił do Królestwa, chciał zadośćuczynić temu wezwaniu i w tym celu udał się nad granicę Królestwa. Lecz stan rzeczy w lipnowskiem, oraz zapozew władzy wojskowéj pruskiéj, która mu do Gdańska stawić się rozkazała, spowodowały go do porzucenia pierwotnego zamiaru i właśnie dążył do Gdańska gdy go aresztowano. Obżałowany przyznaje daléj, iż pisał list do Calliera, gdyż uważał sobie za obowiązek uniewinnić się temuż, który w chwili wkroczenia byłby się stał jego przełożonym, czemu do Lipnowskiego się nie stawił. Zapytany przez prezesa w jakim celu udał się do Królestwa, oświadcza Czarliński: Chciałem dopomódz mym współbraciom w zrzuceniu jarzma rosyjskiego, że zaś powstanie li przeciw Rosyi było skierowane dowodzi i ta okoliczność, że w danéj mi instrukcyi pod karą śmierci mi rozkazano szanować granicę pruską i własność państwa pruskiego.

Stanisław Czarliński, 24 lat wieku, brat Piotra, urzędnik gospodarczy, w Blumenfelde w powiecie kościerskim zamieszkały, udał się w r. 1863 do Królestwa, walczył w 1 oddziale województwa płockiego pod dowództwem Jurkowskiego, który go podporucznikiem kawaleryi mianował. W marcu 1864 r. został obżałowany aresztowany nad granicą Królestwa w Rybnie, razem z bratem swym. Okoliczność ta, jako i przedmioty znalezione u obżałowanego: list Piotra Czarlińskiego do Calliera, regulamin jazdy, mapa Prus Zachodnich i karteczka brzmiąca: „Gniew, Kwidzyn, Freistadt, Wonno, tam powie obywatel Tuchołka do kogo się zgłosić w Radomnie" mają, jak twierdzi oskarżenie, dowodzić, iż obżałowany chciał wziąć udział w wyprawie w owym czasie przez Calliera w Prusach Zachodnich zorganizowanéj. Obżałowany przeczy temu; do powiatu lubawskiego przybył szukając posady, z bratem swym spotkał się w Dąbrownie przypadkowo, ten dał mu list do Calliera, aby go oddał w Lidzbarku Jurkowskiemu, z którym się obżałowany miał tam zjechać, chcąc wyrobić sobie zwolnienie z zaciągnionych w obozie obowiązków. Jechał właśnie do Lidzbarka, gdy go aresztowano. Karteczkę wyżéj wymienioną napisał, lecz nie przypomina sobie, coby taż znaczyć miała, z pewnością przecież wie, iż miejsca w niéj wymienione nieoznaczają punktów zbornych dla ochotników, jak to twierdzi oskarżenie.

Walenty Rycharski, 35 lat wieku, ajent główny berlińskiego towarzystwa zabezpieczenia od ognia na powiat wrzesiński, w Miłosławiu zamieszkały, był podług oskarżenia naczelnikiem powiatu inowrocławskiego. Prokuratorya opiera swe twierdzenie na sprawozdaniu do sekcyi wojny wydziału wykonawczego, które miał pisać obżałowany. Tenże przeczy, aby pisał wspomniony list, i zwraca uwagę sądu, iż mieszkając w Miłosławiu nie mógł być naczelnikiem kilkanaście mil odległego inowrocławskiego powiatu.

Fryderyk Below, 45 lat wieku, rytownik z Poznania, miał werbować i wysyłać ochotników z Poznania do Królestwa. Obżałowany przeczy, aby kiedykolwiek werbował, przyznaje zaś, iż zgłaszającym się doń ochotnikom dawał na drogę pieniądze, początkowo z własnych funduszów, późniéj zaś dostał od jednego z swych przyjaciół na ten cel 8 tal., które, jak mówił, pochodziły z funduszu na ten cel przeznaczonego. Przytem dał obżałowanemu kilka karteczek z adresami rozmaitych obywateli ziemskich i polecił dawać te karteczki ochotnikom, aby w podróży znaleźli przytułek.

Piotr Ryffert, 22 lat wieku, balwierz z Poznania, miał należeć do organizacyi miejskiéj w Poznaniu i werbować ochotników. U obżałowanego znaleziono masę proklamacyj i skryptów, które mają tego dowodzić. Nadto miał obżałowany sponiewierać w styczniu 1864 redaktora *Posener Ztg* Dra Jochmusa. Jochmus rozpoznawał go. Obżałowany przyznaje, iż dawał ochotnikom zgłaszającym się do niego pieniądze i karteczki z oznaczeniem kwater, przeczy zaś, aby należał do organizacyi. Pieniądze i karteczki, mówi obżałowany, dał mi nieznajomy; jakim sposobem dostałem proklamacye nie przypominam sobie, lecz o to nie było trudno; rozporządzenie naczelnika miasta Poznania, w którem tenże kogoś w pełnieniu powierzonego mu urzędu na miesiąc zawiesza, nie do mnie się odnosi, gdyż nieotrzymałem nigdy nominacyi o jakiéj tam mowa, nie wiem dla czego do mnie przysłano to rozporządzenie i być może, iż gdybym nie został aresztowany zaraz po odebraniu tego rozporządzenia, byłby mnie kto objaśnił, co mam z niem zrobić. Nikogo także nie werbowałem, spis mieszkańców Wierzenicy zdatnych do broni wręczył mi nieznajomy z poleceniem, abym ludziom w spisie wymienionym dał pieniędzy, jeżeli się do mnie zgłoszą. Dra Jochmusa nie znam i nie ja go sponiewierałem. Dr Jochmus zeznał, iż człowiek, który go napadł miał zarost, szary surdut i kij, ja zaś nigdy nie nosiłem zarostu, ani kija, ani podobnego ubioru. Na potwierdzenie ostatniego swego zeznania wnosi obżałowany o wysłuchanie jako świadków: komisarza policyi Prosa i właściciela domu, w którym mieszkał obżałowany, Kamińskiego.

Ludwik Karczewski, 37 lat wieku, dziedzic Czarnotek w powiecie średzkim i Leon Horn, 45 lat wieku, ekonom poprzedniego, mieli dopomagać w uzbrojeniu kolumny jazdy, która w marcu 1864 pod wodzą Budziszewskiego, jak twierdzi oskarżenie, z powiatu średzkiego wkroczyła do Królestwa. Przy częstych rewizyach w Czarnotkach odbytych nie znaleziono broni, lecz dużo rzemieni itp. przedmiotów. Prokuratorya sądzi, iż przedmioty te kupował i sprowadzał obżałowany Karczewski wraz z swym rządzcą i że przedmioty te były przeznaczone dla oddziałów powstańczych. Pan Karczewski przeczy, aby tak zwana kolumna Budziszewskiego z jego wyruszyła dóbr; bawił u niego niejakiś czas Budziszewski, lecz nie obecny tu obżałowany, ale brat jego. Z całej masy przedmiotów, które w dobrach jego znaleziono, wie obżałowany tylko o pendentach i pasach na strzemiona, które zamówił u rymarza Stoebego ze Środy z polecenia kuzyna swego Kożuchowskiego. Kożuchowski nie odebrał tych rzemieni i zabrano je przy odbytej w Czarnotkach rewizyi. Jakim sposobem inne w oskarżeniu wyliczone przedmioty do Czarnotek się dostały, kto je pozakopywał w polu, nie wie. Ochotników do Królestwa dążących przyjmował, czasami nawet dawał im podwody, lecz

---

że Lincoln jest niedaleko, powstawali także na nogi i stali oparci o ścianę.

Tak przeszło pół godziny; żaden z nas słowa nie przemówił. Wtem z zewnątrz ktoś lekko zapukał i zawołał po cichu:

— Hola! *capitan!*

Przyłożyłem ucho do otworu; wołanie powtórzyło się zaraz. Nie był to głos Lincolna, — to Narcyz na mnie wołał.

— *Quien?* — zapytałem.

— *Yo, capitan.*

Poznałem głos, który słyszałem już zrana. To Narcyz.

— Czy możesz wsunąć ręce w ten otwór? — zapytał głos za ścianą.

— Nie mogę; ręce mam związane w tyle, a stojąc nawet na palcach nie sięgnę niemi do otworu.

— Towarzysze twoi tak samo powiązani?

— Tak samo.

— Niech dwóch stanie koło ciebie, a ty się staraj wydostać im na ramiona.

Podziwiając przebiegłość młodego Hiszpana, kazałem się zbliżyć Chanowi i Raoulowi i potrafiłem nareszcie wsunąć ręce do otworu. Wtedy uczułem dotknięcie delikatnej ręki, a potem zimno żelaza, które przesunąwszy się między moje pięści oparło się na sznurach. W chwilę potem miałem ręce wolne. Kazałem się spuścić na ziemię i przyłożyłem znów ucho do otworu.

— Oto masz nóż; porozcinaj nim do reszty więzy swoje i towarzyszów. Ten papier zamyka w sobie najpotrzebniejsze dla was instrukcye. Znajdziesz tam w nim lampę.

I podano mi nóż i papier zwinięty, przez który jakieś światło przebijało trochę.

— Teraz kapitanie proszę cię o jednę łaskę — odezwał się znów za ścianą głos drżący od wzruszenia.

— Czego żądasz?

— Pozwól mi ucałować swoją rękę przed rozstaniem.

— Kochane, szlachetne dziecko! — zawołałem wysuwając rękę otworem.

— Dziecko!.. ach! prawda! pan mnie masz za młodego chłopca, kapitanie! Ale ja jestem kobietą, biedną kobietą, która cię kocha sercem rozdartem i złamanem!

— O nieba! To ty Gwadalupo!

— Ha! za wiele się spodziewałam! Stało się!... Ale bądź co bądź dotrzymam słowa....

— Daj mi rękę! na miłość boską daj mi rękę! — zawołałem.

— Chcesz pocałować moją rękę? Oto masz.

I drobniuchna rączka ukazała się w okienku; na niej błyszczało mnóstwo brylantów. Pochwyciłem ją i okryłem gorącemi pocałunkami, którym nie opierała się wcale.

— O! nie rozłączajmy się! uciekajmy razem! — wołałem w uniesieniu. — Jakże niesprawiedliwym byłem względem ciebie, droga Gwadalupo!

Za oknem dał się słyszeć krzyk urwany, bolesny; mała rączka wyrwała się nagle z rąk moich, zostawiwszy mi tylko pierścień brylantowy. Po chwili ten sam głos odezwał się znowu; czuć w nim było smutek głęboki.

— Bądź zdrów, kapitanie! Na tym świecie nie zawsze znamy tych, którzy nas najbardziej kochają!

Zdziwiony, zmięszany temi ostatniemi słowami rzuciłem nowe pytanie, ale nie odebrałem już na nie odpowiedzi. Po chwili opamiętawszy się, rozciąłem postronki, które mi krępowały jeszcze nogi, a potem oswobodziwszy Raoula oddałem mu nóż, sam zaś wziąłem się do obejrzenia papieru. Wewnątrz niego zawinięty był cocuyo. Wiedząc już jak sobie z nim postąpić, przycisnąłem go nieco do papieru i przy świetle jego przeczytałem co następuje:

Ściany te są drewniane. Macie nóż. Ściana w której jest okienko wychodzi na pola. Pod samą ścianą jest pole zasiane, po za polem jest las. Starajcie się wydostać jak będziecie mogli. Więcej zrobić dla was nie mogę.

„*Carissimo caballero, adios!*"

Nie miałem czasu zastanawiać się nad szczegółami tego listu; robaka rzuciłem, papier schowałem do kieszeni, i pochwyciwszy nóż w rękę zabierałem się do przebijania ściany, gdy wtem szmer głosów za oknem zwrócił moję uwagę. Przyłożyłem ucho do ściany; była to sprzeczka mężczyzny z kobietą.

— O nieba! — zawołałem — to głos Lincolna!

— A, przeklęta samico! to ty znasz kapitana? A wiesz ty, że mały jego palec więcej wart, niż cała wasza szajka?... Musisz wiedzieć przecie gdzie on jest? a jeźli mi nie pokażesz w którym gołębniku go osadzili i nie pomożesz mi wyprowadzić go ztamtąd, to ci powiadam, że ci ukręcę łeb jak kurczęciu!

— Ależ mówię ci panie Lincoln, — odpowiedział głos, który przed chwilą ze mną rozmawiał, — że ja właśnie ułatwiłam ucieczkę kapitanowi.

— To nieprawda!

— Ale prawda, zaręczam ci.

— Łatwo to powiedzieć, ale dowieść trudniej. Starego wróbla nie złapiesz na plewy; nie puszczę cię dopóki się nie przekonam.

I Lincoln zbliżył się do okienka. Poznałem jego krok ciężki a niebawem i głos jego usłyszałem.

— Kapitanie! — zawołał z cicha.

— Cicho, Bob; wszystko idzie jak najlepiej; ta kobieta powiedziała prawdę.

— Tak, to dobrze. Teraz możesz sobie pani odejść.... Albo wiesz co? chodź lepiej z nami. Zaręczam ci, że kapitan nie będzie miał nic przeciw temu.

— Panie Lincoln, nie mogę iść z wami; pozwól mi się oddalić.

— Rób pani jak chcesz. Ale jeżeli kiedykolwiek będziesz potrzebowała usługi, którąby ci Bob Lincoln mógł oddać, przypomnij sobie o mnie.

— Dziękuję bardzo i nigdy o tem nie zapomnę.

I oddaliła się, zanim zdołałem pomyśleć, jakby ją zatrzymać, tylko zdala usłyszałem jeszcze smutne: *Adios, adios!*

Nie było czasu na rozmyślanie nad tajemnicą, która mię otaczała, a nad której rozwiązaniem strawiłem już tyle godzin. W tej chwili trzeba było działać czemprędzej.

— Jakim sposobem myślisz wydostać się ztąd kapitanie? — zapytał Lincoln.

— Dziurą, którą zrobię w ścianie.

— Gdybyś mi kapitan mógł oznaczyć miejsce, oszczędziłbym mu połowę pracy.

Wziąłem jeden ze sznurów, któremi byliśmy skrępowani, zmierzyłem nim odległość od okienka i wyrzuciłem go Lincolnowi.

Od tej chwili strzelec jakby przepadł; dopiero gdy księżyc zajrzał do naszej izby przez przebitą ścianę, ujrzeliśmy błyszczącą klingę noża sierżanta.

— Cierpliwości! — zawołał Bob, — zaraz będzie otwór tyli, że przez niego wszyscy przejdziecie.

Jakoż, za chwilę nie było nas już w więzieniu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nie sądził i nie sądzi, aby to były czynności karygodne. Obżałowany Horn zamówił u Logi kilka płaszczy, lecz dla siebie i znajomych, którzy go o to prosili, zresztą o niczem nie wie.

Floryan Orański 44 lat wieku, ekonom w Siedlcu w powiecie średzkim i pasierb tegoż Waleryan Woydt 28 lat wieku, także w Siedlcu zamieszkały, mieli tak w r. 1863 jak w r. 1864 przyjmować u siebie na kwaterę ochotników i wysyłać tychże do Królestwa, przechowywać w Siedlcu masę broni i transportować ją dalej. Orański przyznaje, że bywali w Siedlcu ochotnicy, którym nawet czasami dawał podwody, przeczy przecież aby bądź przechowywał bądź dowoził do granicy broń. Nigdy broni w Siedlcu nie było, czasem ochotnicy mieli rzeczy z sobą i te wraz z nimi odsyłał dalej obżałowany, lecz nie wie czyli to była broń. Woydt walczył w r. 1863 w oddziale Mielęckiego, a ranny w potyczce pod Olszową bawił aż do czerwca w Królestwie, nie wie zatem co się w owym czasie w Siedlcu działo; co do późniejszego czasu potwierdza wreszcie zeznanie swego ojczyma.

Alfred Leski 27 lat wieku, kupiec z Hamburga, dostarczał broń, lecz został aresztowany i uwięziony. Z więzienia uciekł, a ścigany miał podług oskarżenia usiłować zabić Jana Deptułłę, wyrobnika z Giesewen w powiecie Lensburgskim. Obżałowany zeznaje: w maju 1864 prowadziłem transport broni, który mi nadesłano z Magdeburga do Wystrucia, lecz w drodze zostałem aresztowany i osadzony w więzieniu policyjnem w Rössel. Z więzienia tego wydostałem się przy pomocy dwóch ludzi, których wymienić nie mogę i z tymi pospołu dostałem się do lasu pod Giesewem. Kilku mieszkańców tej wioski spostrzegło nas i poczęło nas ścigać, a byli oni uzbrojeni w widły itp. jeden nawet miał strzelbę, a Deptułła pałasz. Strzelono za mną, a gdy mnie dognano ciął mnie Deptułła pałaszem w głowę. W tej chwili wystrzeliłem. Musiałem się bronić, bo widziałem, że ludzie ci, bez przyczyny rozwścieklenі na nas, gotowi byli dopuścić się zbrodni. Istotnie też potem sponiewierali mnie. Byłem przytem tak rozgorączkowany niebezpieczeństwem, jakie mi groziło, iż nie wiedziałem, co czynię. Zapytany przez prezesa dodaje obżałowany, że ekspedycyi broni podjął się pod korzystnemi warunkami, których jako kupiec odrzucić nie mógł. Z władzami jakiemiś rewolucyjnemi nie miał stosunków, tylko z sprzedającemi broń; celów powstania nie znał.

Józef Kowalewski 45 lat wieku, spedytor z Wrocławia przyznaje, iż dostarczał rozmaitym osobom z Księstwa i Królestwa broń i potrzeby wojenne, lecz rzecz to naturalna, gdyż jako spedytor i komisyoner nie mógł odrzucić nastręczającej mu się sposobności do zarobku. Skoro w czerwcu 1863 r. zamknął biuro, przestał także dostarczać broni itp. Akademików wrocławskich nie namawiał do wzięcia udziału w powstaniu, napisał to wprawdzie w jednym ze swoich listów, lecz chwalił się tylko.

Juliusza Karfunkla z Wrocławia 27 lat mającego, dysponenta komandyty domu spedycyjnego: Rosenthal et Com. z Berlina, obwinia oskarżenie, iż dostarczał broń ajentowi rządu narodowego Zdzisławowi Janczewskiemu. Obżałowany przyznaje, iż z polecenia nieznajomego, który mu bardzo wysoką ofiarował prowizyą, kupił za 10,000 tal. karabinów, które to pieniądze ów nieznajomy mu wręczył. Czy ten nieznajomy i Janczewski są jedną i tą samą osobą nie wie, gdyż nie zna Janczewskiego. Nie zna także Guttrego, który w liście do Radkiewicza jakiegoś Karf. wspomina i z tego powodu wątpi, aby Karf. jego oznaczać miało.

Franciszek Budziszewski rodem z Grąbkowa w powiecie krobskim, 28 lat wieku, udał się dopełniwszy swej powinności wojskowej w Prusach do Francyi i walczył jako ochotnik pod znakami francuskiemi w Algieryi, Włoszech i Meksyku i dosłużył się stopnia porucznika. Na wiadomość o wybuchu powstania w Polsce, w którem jeden z jego braci zginął, a drugi ciężką poniósł ranę, wrócił obżałowany z Meksyku w październiku 1863 r. do Grąbkowa i 22 marca 1864 przekroczył wraz z wielu towarzyszami granicę. Ponieważ sam jeden był doświadczonym żołnierzem, dowodził zatem de facto tym oddziałkiem, który jeszcze tego samego dnia po krwawej walce został rozproszony przez Moskali. Nie był przecież rotmistrzem, nominacyi, której władze rosyjskie prokuratoryi dostarczyły, nie otrzymał i nie pisał raportu wydrukowanego w *Dzienniku Poznańskim.*

Na tem się skończyło wysłuchanie obżałowanych; na najbliższem posiedzeniu, we wtorek 4go b. m., rozpocznie się wysłuchanie zapozwanych świadków

Anglia.

Na posiedzeniu Izby niższej p. Newdegate, przyjęty ironicznemi oklaskami, zapytał lorda Palmerstona, czy rząd zwrócił uwagę swą na mowę powiedzianą świeżo w senacie francuskim przez kardynała Bonnechose i na artykuły zamieszczone w tym przedmiocie w dziennikach paryskich, mianowicie w *Journal des Debats.* Według tych artykułów, zdawałoby się, że w zbiegu pewnych okoliczności Papież miałby zamiar schronienia się do Anglii (śmiech). Rozważywszy przeto treść aktu regulującego stosunki dyplomatyczne, fakt, że Papież nie może się wyzuwać z atrybucyi swego stanowiska, oraz węzły łączące kapłanów rzymko-katolickich, równie jak innych podobnych angielskich z Papieżem, czy rząd królowej uważa za właściwe, ze stanowiska wewnętrznego porządku i zewnętrznego pokoju, zaprosić lub upoważnić Papieża do zamieszkiwania w zjednoczonych królestwach? (ciągły śmiech).

Lord Palmerston. Co się tyczy pierwszej części pytania, mogę powiedzieć, że codzień tyle mam pisać i czytać, tyle osób przyjmować, że mi niepodobna, jak to inni czynić mogą, iść za ciągiem bądź tego co się dzieje w zgromadzeniach, bądź co piszą obcokrajowe dzienniki. Nie zwróciła przeto na siebie mej uwagi mowa, o której wspomniał szanowny członek. Dziś dopiero, jadąc pojazdem do Izby, miałem sposobność czytania wyciągu z głosu zabranego przez kardynała Bonnechose. Winienem mimochodem nadmienić, iż z przykrością powziąłem wiadomość, że wielebny prałat przedstawił Anglię, jako naturalną nieprzyjaciółkę Francyi. Wolno przypuszczać, że nie jest on właściwym sędzią w tym przedmiocie (słuchajcie!). Nie czytałem artykułu *Journal des Debats.* Powiedzieć tylko mogę, że pytanie szan. członka przesądza przyszłość i dąży do wywołania postanowienia w przyszłych wypadkach, które w tej chwili są nader wątpliwe. Szan. członek mówi, że po upłynieniu zakreślonego konwencyą dwuletniego terminu, Papież będzie zmuszony opuścić Rzym. To być może lub nie może.

Co się tyczy drugiej części pytania, rząd królowej przeniknioy, jak wszyscy według zdania mego, najgłębszą czcią dla Papieża (słuchajcie) osobiście, jako głowa mnogiej rzeszy chrześciańskiej zwanej kościołem katolickim, uważałby się za szczęśliwego, gdyby mógł w jakikolwiek bądź stósowny sposób okazać ożywiające go uczucie. Lecz, aby Papież mógł ustalić pobyt swój w Anglii, jest to fakt poruszający tyle i tak ważnych *pro* i *contra*, co wszystkich uderzać musi, że go śmiało uważać można za odszczepieństwo, więcej powiem, za anachronizm polityczny. Wszelako jest to rzeczą Izbie dobrze znaną z dokumentów zakomunikowanych jej, że gdy przed półtora rokiem podniesioną była kwestya dotycząca możebności opuszczenia Rzymu przez Papieża, p. Russell (Odo), reprezentant nieurzędowy rządu angielskiego w tem mieście, zawiadomił, że gdyby okoliczności zmusiły Papieża do zamieszkania gdzieindziej niż we Włoszech i gdyby mu dogadzało obrać siedzibę swą na Malcie, uczynionemby zostało wszystko, co potrzeba, by mu pobyt ten uczynić wygodnym. Oto wszystko, co odpowiedzieć mogę na pytanie, które mi szan. członek zadał (oklaski).

Reszta posiedzenia nie budzi zajęcia dla zagranicy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 kwietnia. Tutejszemu Magistratowi nadesłany został wykaz poddanych austryackich zostających w niewoli rosyjskiej a trzymanych w rotach karnych w Niższym Nowogrodzie. Ogłaszamy ten wykaz dla wiadomości krewnych i przyjaciół skazańców, jak ogłosiliśmy inne wykazy doszłe nas z Wiednia i różnemi drogami otrzymane. Magistrat tutejszy załączy wykaz niniejszy wraz do spisów mieszkańców krakowskich znajdujących się w niewoli rosyjskiej, które przedkłada Komisyi Namiestniczej. Wykaz ten mieści w sobie następujące osoby:

1. Józef Swidziński z Krakowa, syn Błażeja i Franciszki z Matlasiewiczów, ur. 1808 r. — 2. Józef Kozrański z Krakowa, zostawał u p. Józefa Reimanna na Wesołej. — 3. Józef Marksym (Marxen?) z Krakowa u kupca p. Wojczyńskiego. — 4. Jan Kozłowski z Krakowa, syn Kazimierza na Kleparzu. — 5. Karol Szarkowski, z Krakowa, u p. Wojciecha Jachimskiego kuśnierza. — 6. Łukasz Mrówczyński z Krakowa, czeladnik powroźniczy. — 7. Józef Szulc z Krakowa syn niegdyś urzędnika Magistratu, a brat Napoleona Szulca zamieszkałego w Krakowie. — 8. Władysław Szulc z Krakowa, wyjaśnienie dać może p. Boznański, właściciel ujeżdżalni. — 9. Feliks Kosturkiewicz z Krzeszowic, syn Wincentego i Katarzyny z Niedźwieckich, rzeźnik. — 10. Andrzej Lewandowski z Wieliczki. — 11 Franciszek Tursa z Wieliczki. — 12 Walenty Trojanowski z Bochni, wiadomość tamże u stryja Franciszka. — 13. Józef Onak z Łękawicy pod Tarnowem, syn Agnieszki. — 14. Kazimierz Oleksiewicz z Nowego Sącza u stolarza p. Antoniego Mężyka. — 15. Antoni Rott z Dubiecka, u rymarza p. Józefa Zborowskiego. — 16. Julian Chrzanowski z Rzeszowa, u adwokata p. Rybickiego. — 17. Michał Wrzos z Sokołowa, objaśni opiekun jego, Jakób Murza. — 18. Wojciech Latawiec z Rozwadowskiego z Wólki Turebskiej, objaśni brat jego Walenty. — 19. Adam Jaśko z Żywca w Wadowickiem, objaśni brat jego Jan Moskal we wsi Leśnej. — 20. Jan Łukaszkiewicz z Rzeszowa, wiadomość u aptekarza p. Kalinowskiego. — 21. Michał Szóstalewicz z Mościsk, u cechmistrza powroźniczego Antoniego Szóstalewicza. — 22. Gustaw Łoś z Krakowa, u chirurga p. Kieresa. — 23. Walenty Kolasiński z Chomnisk (?) w Sanockiem, brat jego Franciszek mieszka w tejże wsi. — 24. Sebastyan Tessaro z Pieve di Terzino (czy nie Tersano?) w kraju Weneckim, syn Sebastyana i Maryi Tessaro. — 25. Alojzy Kurhanek z Królogradcu (Königgraetz) w Czechach.

— Przejeżdżający przez Kraków Szwajcar, zamieszkały w Petersburgu, taką daje relacyę o panującej tam chorobie: Jest to zwyczajny tyfus, który szerzy się najwięcej w uboższej ludności tej stolicy, skutkiem niezdrowych mieszkań i niezdrowej wody, a niemniej panującej wilgoci. Szpitale są przepełnione, lecz na stu chorych umiera najwięcej dwadzieścia osób. Opowiadający nie widzi w tem nic zatrważającego, tem więcej, gdy sam przebył tę chorobę tak szczęśliwie, że mógł po niej puścić się w daleką podróż.

— W Warszawie było w dniu 4 kwietnia w teatrze wielkim 950 osób, w teatrze Rozmaitości 650 osób, w cyrku konnym Hinnego 332, na wykładzie Dr Węclewskiego o niewiastach w Starożytnej Grecyi 1371 osób. Jesteśmy przekonani, że w Krakowie cyfry te byłyby w zupełnie odwrotnym stosunku, choćby wykład był bezpłatny, a nie jak w Warszawie, gdzie bilet kosztował rubla.

— Dnia 5go kwietnia po deszczu, który spadł w nocy, poranek był zimny i pochmurny, dopiero koło południa wypogodziło się, ale tylko częściowo, gdyż chmury od zachodu ciągle przeciągały. Termometr w ciągu dnia doszedł do + 7°,1, od + 1°,2, o godz. zaś 6tej rano 6go kwietnia wskazywał + 2°,2.

— W piątek dnia 6 kwietnia, 7 boleści Najświętszej Maryi Panny i Sgo Epifaniusza.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w Krakauer Ztg i Gaz. Lwowskiéj.

Zawiadomienia: Sąd kraj. krakowski p. Alfreda Bogussa o wydanym nakazie zapłacenia sumy wekslowej 1500 złr., Feiglowi Neumünz; kurator Dr Witski. — Tenże sąd p. Julią Skrzyńską o dozwoleniu zahipotekowania sumy wekslowej 500 złr. należnej p. Zerel Jolos, na realności w Krakowie na Piasku pod l. 85/87; kurator Dr Kopiszewski, zast. Dr Rydzowski.

Zawezwania: Sąd obw. wadowicki Jędrzeja Filka do zgłoszenia się w ciągu roku w interesie spadku po rodzicach jego Wojciechu i Maryannie w Barwałdzie zmarłych. — Sąd pow. w Brzesku Tomasza Sadę do zgłoszenia się w ciągu roku w rzeczach spadku p. Michalie Sadzie v. Sadzińskim z Czechowa w d. 28 lipca 1864 zmarłym; kur. Józef Dycian.

Posady: Majstra murarskiego przy salinach w Stebniku; (tygodniowa płaca 5 złr. na mieszkanie rocznie 32 złr., 6 sągów twardego i 5 sągów miękkiego drzewa), podania do końca kwietnia.

Licytacye: W d. 26 maja w Tarnowie sprzedaż przym. dóbr Jastrząbki nowej na pokrycie długu 901 złr. 81 kr. (cena wyw. 100,183 złr.). — Dnia 24 kwietnia i 26 maja w Dąbrowce wisłockiej, sprzedaż realności rustykalnej pod l. 17 w Dąbrowce na pokrycie 121 złr. (cena wyw, 363 złr. 60 kr.) — W d. 17 maja w Zaleszczykach sprzedaż realności tamże pod l. 326 na pokrycie długu 111 złr. 31½ kr. (cena wyw. 1823.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Z powiatu Limanowskiego 31 marca.

(P. ż. s.) *) II. Ze słusznego tylko i sprawiedliwego ocenienia wszystkich gruntów w kraju i z porównania stosunku wartości wszystkich takowych stopni, od najlepszych do najgorszych, może wyniknąć sprawiedliwy rozkład ogólnego stałego podatku gruntowego w całym kraju. Do takiego zaś ocenienia wielorakich jakości ornych gruntów, w kraju naszym się znajdujących, posłużyć może poniekąd i niżej podany prosty, praktyczny sposób.

Rolnym gospodarzom naszym wiadomo dobrze, że u nas istnieje od dawna upowszechniony zwyczaj nazywania gruntów według obsiewu ich i zdolności do wypłodu zboża pszenicznemi, owsianemi i t. p., — również, że siew różnych rodzajów zboża powinien być zawsze do siły gruntu zastósowanym. Zważywszy przytem, że cięższe zboża więcej pożywnych części mające wymagają do wypłodu (reprodukcyi) lepszych bujniejszych gruntów, a w odpowiednim siłą (bujnością) gruncie zawsze korzystniej jest siać ziarno cięższe i pożywniejsze jak pszenicę, rzepak i t. p., niżeli lżejszy i małopożywny owies; — tudzież, że w lepszych górskich gruntach siany bywa owies w znacznej części a w mniej dobrych w przeważnej nawet ilości wpośród szlachetniejszego zboża, w gorszych zaś owych gruntach i w wysoko położonych wyłącznie bywa siany, a wszystko z konieczności — ponieważ cięższe zboża większej siły w gruncie wymagają, niżeli jej górskie role nasze posiadają — : to wszystko to wzięte pod ściślejsze zastanowienie zdaje nam się wskazywać prawdopodobieństwo, iż, *z uwagi na mniej lub więcej rozprzestrzeniony siew owsa w pewnych gminach katastralnych i w całych przestrzeniach kraju, możnaby z rzeczywistością zgadzający się powziąć pogląd na wartość roli i czystego dochodu z takowej*, więc i na możliwość obciążenia większemi lub mniejszemi podatkami owych przestrzeni, bez narażenia na ruinę znajdujących się w nich gospodarstw rolnych. Wiadomo bowiem wszystkim z stosunkami gospodarskiemi kraju naszego obznajomionym, że w rolnych gospodarstwach w lepszych gruntach położonych nie bywa zupełnie owies siany, lub tylko na małej cząstce gruntów, bo wyłącznie dla zaspokojenia własnej potrzeby; w miarę zaś, im gorsze są grunta, tem większa przestrzeń takowych bywa z tegoż samego względu tem ziarnem obsiewaną; *tylko w gorszych gruntach bywa owies na sprzedaż produkowany, w złych na przeważną, a czasem nawet na wyłączną sprzedaż takowegoż*; wreszcie w górach wysokich stanowi owies prawie jedyne z ziarn produkowanych nawet dla ludzi pożywienie. Przytem należy nadmienić, że w lepszych gruntach i położeniach przyjaźniejszych szlachetniejsze bywają odmiany owsa, zwykle rychliki więcej ziarn dające, siewane; lecz górskie okolice wyżej położone, dla swych odmiennych miejscowych stosunków, muszą się ograniczyć na zwykłym górskim owsie, bo chociaż pośledniejszym lecz wytrzymalszym.

Gdyby wspomniane wielorakie stopnie siewu owsa ujęte zostały w pewną jaką zasadę, posłużyłyby niezawodnie (jak to już wyżej wspomniano) *do wskazania dokładniejszego poglądu na stosunek wartości wielorakich jakości ornych gruntów od bardzo dobrych do najgorszych w podkarpackim kraju naszym się znajdujących.*

A jak wielka zachodzi różnica w plonie zboża z gruntów w przyjaźniejszych i niższych okolicach będących, a położonych wyżej w górskich rolnych gospodarstwach naszych ze zboża przeważnie owies produkujących, — przekonają się wszyscy rolni gospodarze równin (górskich stosunków nieznający) z podanego im do wiadomości rzeczywiście doświadczanego w górskich okolicach bajecznie niskiego plonu owsa, który niechaj z plonem tegoż ziarna u siebie porównać zechcą.

W górskich karpackich okolicach siewany owies z konieczności, dla niedostatecznej siły w gruntach dla zboża szlachetniejszego, oprócz zaś domowej potrzeby dla pożywienia inwentarzy a poniekąd i czeladzi gospodarskiej, przeważnie na sprzedaż produkowany, daje folwarecznym rolnym gospodarstwom naszym w przecięciu, ze wszystkich pól obsiewanych, zwykłego przybytku jedno tylko do półtora ziarna! przy bardzo małej ilości słomy na zimową karmę dla bydła, zawsze prawie u nas niedostatecznej, przeto wielce poszukiwanej. Dwa w przecięciu ziarna owsa przybytku zaliczamy do bardzo dobrego plonu; w czasie zaś nieprzyjaznych wpływów panujących wydarza się pół tylko ziarna przybytku, a przy nieurodzaju nawet zwrot jedynie owsa na zasiew wydanego. I tak np. w położonej w śród okolicy naszej wiosce B. ofiarował właściciel w 1864 r. na przestrzeni kilkadziesiątmorgowej zasiany (ani wylewowi wody niepodlegający, ani też przez grad ani w inny nadzwyczajny sposób nieuszkodzony) owies włościanom, by sobie go wraz z pasza (słomą) sprzątnęli i do domu zabrali, z obowiązkiem jedynie powrócenia mu ilości korcy na zasiew owej przestrzeni wydanego; lecz spodziewany zbiór był tak lichy, że nawet takiej propozycyi włościanie nie przyjęli!

Gdy w zwykłym czasie przy tak skąpym przybytku ziarna zbiory owsa dostarczają nam niedostateczną ilość słomy na karmę zimową dla bydła, a wszelka uprawa gruntu tudzież pielęgnowanie i sprzątanie z pola do stodół ziemiopłodów w górskiej naszej okolicy nader są utrudnione — przeto zdawałoby się przy takich stosunkach najkorzystniejszem nieobsiewanie owych płonych gruntów owsem, tylko zostawienie ich odłogiem dla zużytkowania chociażby jako letnich lichych pastwisk. Jednak obznajmionym bliżej z miejscowemi i gospodarskiemi stosunkami górskich okolic naszych wiadomo dostatecznie, że pomimo nawet wspomnianych bardzo nieprzyjaznych warunków, przecież obsiewania owych płonnych górskich gruntów zaniechać nam niepodobna, a to szczególniej dla niezbędnej potrzeby przysporzenia na zimową paszę dla bydła słomy, której w inny sposób dostarczyć rolnym naszym gospodarstwom jest u nas niepodobieństwem. Nie mogąc atoli mieć innej korzyści z rzeczonych płonnych górskich gruntów (które, i odłogiem zostawione, bardzo mało a czasem bynajmniej jako letnie pastwiska dla swej kamienistości i zimnego położenia służyć nie mogą), obsiewaniem ich kupujemy tylko karmę zimową dla bydła, bez przezimowania którego i z letnich pastwisk użytkowaćbyśmy nie mogli.

Ze zastanowienia się nad wszystkiemi w górskich podkarpackich okolicach naszych istniejącemi, a wielce nieprzyjaznemi stosunkami odmiennemi, wypływa spotęgowane zadziwienie, że dochodzenia szacunkowo katastralne mogły być tak długo na jednej i tejże samej zasadzie w całym kraju naszym prowadzone, tak w równiejszych jak i w górzystych położeniach wielorakie jakości ornych gruntów i stosunki gospodarskie od siebie wielce różniące się przedstawiających; skutkiem też tego okazałoby się ostatecznie oczywiste rzeczonych górskich okolic pokrzywdzenie! O czem zresztą już przed kilku dniami w liście uwagi poczyniwszy, w następującym doniosę o zewnętrznych wpływach bardzo szkodliwie na byt materyalny większych w górach naszych rolnych gospodarstw oddziaływających, a nawet istnieniu takowym zagrażających.

*) W liście z d. 20 marca (w *Czasie* Nr. 70) opuszczona przez omyłkę liczba I.

Andrychów 30 marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·40, żyto 2·50, jęczmień 2·00, owies 1·35, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za sięgę) 5·20, miękkie 4·20, siano (za cetnar) 1·30, słoma 0·70, konicz na paszę —.

Tarnów 31go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·10, żyto 1·85, jęczmień 1·90, owies 1·10, groch 2 90, bób 2·24, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·50, drzewo twarde (za sięgę) 8·70, miękkie 6·25, siano (za cetnar —, słoma —, konicz na paszę —.

Głogów 31 marca. Ceny targowe w walucie austr.

Pszenica (za mierzycę) 3·30, żyto 2·30, jęczmień 1·90, owies 1·50, groch 4·05, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·30, drzewo twarde (za sięgę) 6·10, miękkie 4·00, siano (za cetnar) 1·50, słoma 0·60, konicz na paszę —.

Żabno 31go marca. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica (za mierzycę) 2·70, żyto 1·60, jęczmień 1·70, owies 1·00, groch —, bób —, proso —, tatarka —, kukurydza —, ziemniaki 1·10, drzewo twarde (za sięgę) 7·00, miękkie 4·50, siano (za cetnar) 1·00, słoma 1·50, konicz na paszę —.

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berlin 5 kwietnia wieczór. *Provinzial-Corresp.* pisze: W sprawie bankowej rząd będzie się starał o to, aby przygotowanie wykonania planu (odrzuconego przez Izbę, a zmierzającego do rozszerzenia przywileju bankowego i wolności zakładania odnóg jego w całych Niemczech. *Red. Cz.*) pozostało w swej mocy, iżby zwłoka nie przeszkodziła jego wykonaniu. Reprezentacya kraju uzna zapewne później błąd swój. — Naczelny prezydent Kopenhagi Braestrup miał wczoraj długą naradę z p. Bismarkiem, po której odjechał wieczorem do Kopenhagi po kilkomiesięcznym tu pobycie.

Berlin 5 kwietnia wieczór. (*Schl. Ztg*) Zapewniają, że Hanower chce jutro wnieść przekazanie wniosku Wydziałowi (Był to podobno plan pruski, w nadziei, że w wydziale łatwiej przyjdzie przechylić tę sprawę na korzyść Prus. *Red. Cz.*). Mniejsze państwa liczą na większość. Za wnioskiem bawarskim 9 głosów pójdzie. Prusy i Austrya będą zapewne głosować i złożą wiadome oświadczenia.

Drezno 5 kwietnia. Rozporządzenie królewskie znosi dla Saksonii uchwały Związku z r. 1854 tyczące się nadużyć prasy i stowarzyszeń.

Sztutgart 4 kwietnia wieczór. Izba deputowanych pominęła 45 głosami przeciw 41 przejściem do porządku dziennego wniosek Fetzera tyczący się systematu obronnego, polegającego na obowiązku powszechnej służby wojskowej i uzbrojeniu całego ludu (system dotychczasowy pruski); natomiast uchwaliła 74 głosami przeciw 11 popieranie wojskowej organizacyi młodzieży.

Kiel 5 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Król Wilhelm otrzymawszy list księcia Augustenburskiego z protestacyą, oddał go nierozpieczętowany p. Bismarkowi do urzędowego użycia. Bismark grozi księciu pociągnięciem do odpowiedzialności za złamanie przysięgi na chorągiew (ks. Fryderyk Augustenburski jest majorem wojska pruskiego. *Red. Cz.*).

Paryż 5 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) *Monitor wieczorny* mniema, że doniesienia, jakoby Papież chciał Rzym opuścić, są niedokładne. Dziennik ten przypuszcza, że Ojciec śty nie zrzeknie się przedwcześnie korzyści z konwencyi wrześniowej, a podobna oznaka słabości ucieszyłaby tylko nieprzyjaciół papiestwa. Papież powiększyć owszem winien żandarmeryę dla wewnętrznego bezpieczeństwa państwa kościelnego.

Paryż 5 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Według zawiadomienia ministra meksykańskiego Velasquez, kardynał Antonelli odmówił przyjęcia ofiarowanego mu przez Cesarza Maksymiliana orderu orła meksykańskiego.

Paryż 5 kwietnia. (*N. fr. Pr.*) Cesarz naradzał się wczoraj z Lavalettem i przybyłym tutaj Thouvenelem. Po tem posłuchaniu słychać było o powołaniu Thouvenela w miejsce p. Drouyn de Lhuys.

Petersburg 4 kwietnia. *Siewiernaja Pczeła* zaprzecza pogłoskom obiegającym po dziennikach wiedeńskich o mniemanej zarazie sybirskiej. Tyfus istniejący zmniejsza się, a otwarcie nowego szpitala jest zbytecznem.

Bukareszt 4 kwietnia. Książę Kuza odjechał dziś na kilka tygodni do Multan.

Dziś miał się rozstrzygnąć w Frankfurcie los wniosku bawarsko-saskiego względem tymczasowego oddania Księstw Zaelbiańskich w zarząd Księciu Fryderykowi Augustenburskiemu. Dumny i wyzywający artykuł ministeryalnej pruskiej *Nordd. allg. Ztg*, którego treść telegrafowano nam wczoraj wieczór, mimo polemicznej formy swojej, wskazuje, iż Prusy nie zamyślają wcale poddać się uchwale Związku, gdyby ta wypadła wbrew ich woli. „Związek niemiecki stoi przed Rubikonem“ — woła ten dziennik. „Związek ten nie jest parlamentem złożonym z jednodniowych deputowanych jakiegoś kierunku politycznego, lecz składa się z rządów. Na zgromadzeniu związkowem nie rozprawia się, lecz się głosuje tak jak każdy rząd w swoim gabinecie postanowił“. Dla tego Prusy były temu wnioskowi przeciwne, aby nie upokorzyć Związku; uchwała bowiem przeciwna Prusom, przyniosłaby im moralne zwycięstwo, „bo lud niemiecki przekonałby się z niej, czem są Prusy dla Niemiec, a czem Niemcy bez Prus i przeciw Prusom.“ Po artykule, którego tu główne myśli przytaczamy, niema co dodać a tylko czekać na telegram donoszący o uchwale frankfurckiej. W ostatniej godzinie nie warto wdawać się w przypuszczenia ani nawet w różnorodne wersye o tem co się ma stać lub co się stać może.

W zgodzie z tą półurzędową zapowiedzią, iż Prusy obejdą się bez Niemiec, jak również z poprzednią, że z Księstw nie wyjdą, zostaje wniosek rządu pruskiego wczoraj w Izbie deputowanych postawiony (p. *Czas* wczorajszy, telegram berliński) względem kredytu żądanego na sprawienie floty i umocowanie portów w Kiel i Jahde, t. j. na morzach Baltyckiem i Północnem. Zamiar uzbrojenia Kiel, jest bardzo wyraźnem oznajmieniem, iż port ten holsztyński staje się własnością Prus. Wniosek ten, co zasługuje na uwagę, postawiony został w przeddzień uchwały frankfurckiej.

W sejmie pruskim nowe jabłko niezgody padło między rząd a Izbę z powodu podania rady gminnej berlińskiej względem zniesienia przepisu, na mocy którego rząd potwierdza lub odmawia potwierdzenia wybranych burmistrzów. Komisya sejmowa przemawiała za zniesieniem tych przepisów; rząd odmówił, niechcąc oczywiście pozbawiać się środka politycznego. Hr. Eulenburg przyznał, że odmowa rządu taki ma powód, skoro wybory kierowane były względami nie interesów miejskich, lecz politycznych stronnictw.

Dnia 3go t. m. Ciało prawodawcze francuskie prowadziło dalej rozprawy nad szczegółowemi ustępami adresu. Posiedzenie odbyło się spokojnie, lecz zarazem bez ogólnego znaczenia, bo sprawa bankowa była na stole. Ustęp adresu mówił o przesileniach handlowych i przemysłowych. Poprawka żądała zapobieżenia nagłym zmianom stopy procentowej. Przemówili nad tym przedmiotem pp. Armand, Calley Saint-Paul, Haentjens, Magnin i komisarz rządowy p. Forcade, poczem poprawkę spotkał los wszystkich dotąd poprawek, to jest została odrzuconą. Opozycya zebrała się znowu poufnie u p. Marie, i tam zapewne ułożyła program dalszej walki z rządem.

Podług ostatnich wiadomości, cesarz Napoleon wyjedzie do Algieru 20go t. m. Mówią, iż wiele osób bliskich Cesarza nie pochwala tej podróży. Nie ma nic pewnego o nominacyi p. Benedettego na posła do Rzymu; dziś nawet donoszą, że nie on jeden został powołany do Paryża, ale także poseł w Londynie ks. La Tour d'Auvergne, który szczególniej w sprawie włoskiej należy do zupełnie innego odcienia, niż poseł francuski w Berlinie.

W ustępie ostatniej allokucyi papieskiej pochwalającym postępowanie biskupów, upatrywano w Paryżu naganę dla arcybiskupa paryskiego, który w sprawie encykliki jeżeli się wyraźnie nie odłączył, to przynajmniej nie połączył się z innymi dostojnikami kościoła francuskiego.

Patrie donosi, że Mazzini bawi w tej chwili w Londynie. Napisał on z tej stolicy list do *Unità italiana* w odpowiedzi na zapytanie komitetu wyborczego neapolitańskiego. W liście tym Mazzini mówi, iż nie wierzy, aby przyszłe wybory mogły zbawić Włochy; jednak doradza kandydatom stowarzyszenia wyborczego neapolitańskiego, aby wzięli za godło: „Bezzwłoczna wojna z Austryą o Wenecyę.“

Jedne doniesienia z Nowego Jorku z 25go marca telegrafowane z Londynu mówiły o wzięciu Mobile przez Unionistów; inne zaś tylko o podsunięciu się wojska lądowego i floty pod to miasto. Dokładniejsze dziś doniesienia z tej daty mówią już o wzięciu Mobile, bronionego przez jenerała Taylora. Jenerałowie unionistów Canby i Granger wzięli to miasto wraz z całą załogą, niewiemy jednak czy przez poddanie się, czy szturmem. Sherman znalazłszy silny opór ze strony jenerałów Johnstona i Hardee, wziął Goldsboro i posuwa się pod Raleigh. Listy nowojorskie zaprzeczają doniesieniom richmondzkim o porażce Shermana zadanej mu raz pod Bentonsville, drugi raz pod Averysboro (p. telegram w *Czasie* ze środy), gdyż raport Shermana nic o tem nie wspomina. Teraz jednak oczekują walnej bitwy między Shermanem a Johnstonem. Jenerał Unii Sheridan, zrządziwszy na 3 miliony dolarów szkód w Wirginii, nadciągnął nad rzekę Pamunkey i teraz złączy się z Grantem. Zniweczył on kanał rzeki S. Jakóba (na zachód Richmondu) i prawie wszystkie koleje żelazne na północ i zachód Richmondu, tudzież wszystkie mosty na kolejach żelaznych i rzekach. Grant ruszył także w pochód; lecz cel jego wyprawy niewiadomy. Głoszono w Nowym Jorku, że prezydent Konfederacyi Jefferson Davis polecił jenerałowi Lee, aby się zniósł z Grantem co do środków pojednawczych. Grant jednak odpowiedział, że tylko prezydent Lincoln ma prawo w tej rzeczy głos zabierać. Rząd Unii nie myśli jednak o układach, czując się bliskim zwycięztwa.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższej załatwionym został budżet ministerstwa skarbu aż do rozdziału o podatkach stałych. Następnie wybrano 15tu członków Wydziału dla rozbioru projektu rządowego względem taryfy celnej. Wybrani zostali: Schlegel, Skene, Winterstein, Dobblhoff, Bocheński, Szabel, Hagenauer, Stummer, Proskowetz, Herbst, Oberleithner, Brestl, Eugeniusz Kiński, Wrbna, Binder. Przyszłe posiedzenie 24go kwietnia.

Frankfurt 6 kwietnia. Na dzisiejszem zwyczajnem posiedzeniu Zgromadzenia związkowego uchwalony został wniosek bawarsko-saski większością 9 głosów przeciw 6. Luxemburg wstrzymał się od głosowania. (Wszystkich kuryj jest 17; głosowało zaś 15, to jest prócz Luxemburga i Holsztyn-Szlezwik-Lauenburga, które na teraz nie są reprezentowane *Red. Cz.*). Następnie Austrya i Prusy złożyły oświadczenia, z których wynika usiłowanie mocarstw niemieckich i nadal, aby utrzymać porozumienie się. Prusy oświadczyły z swojej strony, że w każdym razie głosowanie dzisiejsze pozostać musi bez skutku.

Kursa. **Wiedeń** 6 kwietnia wieczór. Kolej północna 1793. — Akcye kredytowe 182·70. — Losy z r. 1860 93·45. — Losy z r. 1864 89·05. — Paryż 6 kwietnia. Renta 67·95.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

✝

W sobotę dnia 8 Kwietnia o godzinie 10 rano, odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW,

za duszę śp.

Romana hr. d' Arschott de Rivière

ZAŁUSKIEGO,

na które Krewni i Przyjaciele pobożną Publiczność zapraszają. (2525-1-2)

✝

D. 8 Kwietnia w Sobotę o godz. 10 rano odprawi się

w Kościele WW. OO. Dominikanów

żałobne Nabożeństwo

za dusze ś. p.

ELEONORY i JANA

KARWICKICH,

na które się Krewnych i pobożną Publiczność zaprasza. (2529)

Ktoby posiadał **Obligacye indemnizacyjne** na imię Wgo ***Karola Holcera***, w Budach wystawione temu ofiarujemy w zamian Obligacye indemn' równéj wartości nominalnéj i stósowną dopłatę..

Również **Subjekt** dobréj konduity, władający językiem polskim i niemieckim, a uzdolniony zarówno do Ekspedycyi, jako też do robót komptoaryjnych, — znajdzie umieszczenie w naszym Handlu korzennym.

Oferty upraszamy franc : (2493-1-3)

J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

Ostrzeżenie.

Odwołując się do dawniejszych moich ogłoszeń, ostrzegam ponownie, iż żadnych długów na moje imię a nie przezemnie zaciągniętych akceptować i płacić nie będę. (2527-1-3)

Kraków d. 6 kwietnia 1865

Matylda hr. Koziebrodzka.

WYSTAWA

ck. uprzywilejowanego

Wiatropieca i Parzelni *na krótki czas.*

Wiatropiece w Krakowie postawione w ciągu zeszłéj zimy udowodniły swe zalety co do ogrzewania pomieszkań świeżem, zdrowem, ciepłem powietrzem, i wyciągania z nich wilgoci; a *Parzelnia* w Krzeszowicach udowodniła swe błogie skutki jako kąpiel powietrzna na zołzy, ból zębów, zatech (astmę) zimnicę, hemoroidy i gościec już poza kołem méj familii.

Aby przystęp i sposobność do obeznania się z powierzchowną strukturą Wiatropieca i powietrzem przez niego ogrzanem, a w *Parzelni* skoncentrowanem, szan. Publiczności ułatwić, postawiłem *Wiatropiec* i urządziłem *Parzelnię domową z przyrządem dowolnego puszczania wodnéj pary do Parzelni* w Krakowie przy ulicy Łobzowskiéj, pod L. 97/22 Gm. VII, i zapraszam każdego, kogo to interesuje, aby się z temi domowemi narzędziami oznajomić raczył. Zwracam tu uwagę, że dalszym doświadczeniom jest zostawione, o ile te narzędzia okażą się środkiem zaradczym przeciw chorobom zaraźliwym a w powietrzu zarodki mającym.

Na pokrycie kosztów z wystawy wynikających opłacać się będzie wstęp do Parzelni małą kwotą.

Teraz przyjmować będę obstalunki na Wiatropiec.

Wiatropiec do ogrzewania pomieszkań i naparzania się przy bólu zębów, kosztuje 15 do 30 złr. w. a.

Wiatropiec do Parzelni domowéj 40 złr.

(2521) ***Ks. Stefan Podlaszecki.***

Losy na raty,

w połączeniu z **grą wspólną** za wpłatą przez 10 lub 20 miesięcy na partye po 25 rozmaitych losów.

Podczas trwania pojedynczych wpłat nastąpi 17 ciągnień z głównemi wygranemi po **250.000, 220.000 i 200.000 złr.** wal austr.

Najbliższe ciągnienia nastąpią dnia 15 kwietnia, i już pierwsza wpłata daje prawo do wygranej. (2489-1-6) T

Losy te utrzymuje i poleca:

Maurycy Blau,

Kantor wymiany przy Rynku głównym N. 51.

Karolowe Wary, (Karlsbad).

Uposażony długoletniem doświadczeniem, przy łożu chorych nabytem, udziela od lat 6 swéj rady lekarskiéj przy zdrojach wyż wymienionych

Joachim Juchnowicz Hordyński,

Dr. medycyny i chirurgii, magister akuszeryi i okólistyki, były c. k. naczelny lekarz pułkowy, o czem PT. Publiczność uwiadamiając, czuje się obowiązanym. Dr. Hordyński,

(2523) lekarz zdrojowy w Karlsbadzie

Realność wielka „Kochanów" nazwana, z ogrodem, pod L. 11, 12, 67 Gm. IX. przy ulicy Wolskiéj — jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania.

Bliższa wiadomość u właścicielki domu na miejscu. (2524-1-4) T

(Eingesendet).

Sonntag den 9. April d. J. erscheint die erste Nummer der

„Wiener Börsenzeitung."

(Herausgeber und verantw. Redakteur: Alexander Scharf.)

Die „*Wiener Börsenzeitung*" erscheint jeden Sonntag Morgens als ein Finanzorgan, das nicht nur für den *Börsianer* allein, sondern auch für jeden *Kaufmann* und *Industriellen*, wie überhaupt für *jeden Besitzer von Staatspapieren, Aktien, Loosen* u. s. w. unentbehrlich sein dürfte. — Die Pränumeration kostet sowohl für *Wien* als für die *Provinz*, (inbegriffen die freie Zustellung in's Haus oder die frankirte Zusendung durch die Post): *Ganzjährig* 8 fl. — *Halbjährig* 4 fl. — *Vierteljährig* 2 fl. ö. W. — Die Abonnementsbriefe sind zu adressiren an: „die Administration der „*Wiener Börsenzeitung*," Wollzeile 30. (2479-2 3)T

Smio- i 12to-funtowych

KARPI



dostać można u podpisanego przy moście Podgórskim.

(2520-1-2) ***H. Broczkowski.***

DOBRA

w Obwodzie Tarnowskim w bliskości kolei żelaznéj położone, około 4.000 morgów obszaru liczące, są z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udziela Adwokat Machalski w Krakowie. (2517-2-6)T

Dnia 15 Kwietnia 1865,

5te ciągnienie najnowszéj

c. k. Austryackiéj rządowéj POŻYCZKI z premiami z r.1864.

Sprzedaż losów téj pożyczki, jest wszędzie prawnie dozwoloną. Główne wygrane pożyczki są:

20 po 250.000 *zł.*, 10 po 220.000 *zł.*, 60 po 200.000 *zł.*, 81 po 150.000 *zł.*, 20 po 50.000 *zł.*, 20 po 25.000 *zł.* 121 po 20.000 *zł.*, 90 po 15.000 *zł.*, 171 po 10.000 *zł.*, 352 po 5.000 *zł.*, 432 po 2.000 *zł.*, 783 po 1.000 *zł.*, 1.350 o 500 *zł.*, 5.540 po 400 *zł.*, oraz małe wygrane po 200, 195, 190, 185, 180, 175, 170, 165, 160, 155, 150, 145 *zł.* Każda obligacya musi wygrać bezwarunkowo 135 *zł.*

Rocznie odbywa się 5 ciągnień, mianowicie: **dnia 15 Kwietnia, 1 Czerwca, 1 Września, 1 Grudnia i 1 Marca.**

Los ważny na powyższe 5te ciągnienie kosztuje . . . . **złr. 3.**

Sześć losów dto dto . . „ **15.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości jak najpunktualniéj.

Upraszа się adresować listami frankowanemi wprost (2394-6)T

„Jean Schrimpf,

Banquier in Frankfurt a. M."

Podaję do wiadomości publicznéj, iż

FORTEPIANY

z mojej fabryki po **cenach fabrycznych** są do nabycia u pana *Franciszka Hollmanna* Nauczyciela muzyki w Krakowie w domu Krzysztofory pod L. 29/358. (2443-5-6) T

Bösendorfer.

ODONTINE ET ÉLIXIR ODONTALGIQUE

Pana ***Pelletier,*** członka paryskiéj akademii medycznéj.

Jak jeden tak drugi z powyższych środków mają prawie wyłączny przywilej, że zostały uznane za istotnie skuteczne *na ból zębów*. Jako hygieniczne środki zachowują *zęby od pruchnienia i nieczystości wzmacniają dziąsła, niweczą woń tytuniową, nadają świeżość i przyjemną woń oddechowi.* (2029-1-)

Dostać można w Warszawie w składzie materyałów aptecznych PP. *Galle* i *Mrozowskiego*, i w aptekach PP.: *Chrościckiego* w Wilnie, — *Rukera* we Lwowie — *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

GUARANA

PP. GRIMAULT ET Cie. APTEKARZY w PARYŻU

Nowy produkt farmaceutyczny sprowadzony z Brazylii do Francyi przez p. *Grimault* nadwornego aptekarza księcia Napoleona uśmierza w jednej chwili (2039-1-)

najuporczywszy ból głowy, migreny, newralgie i biegunki.

Dostać można w Wilnie u p. *Chrościckiego* — we Lwowie u p. *Ruckera* pod „srebrnym Orłem" — w Warszawie u p. *Mrosowskiego* — w Poznaniu u p. *Elsnera* — w Kijowie u *Marcińczyka* i innych.

Tajemnic GRY w LOTERYĘ,

oraz w jaki sposób pewne wygrane mieć można, uczy podpisany, którego wyjaśnienia już od dawna, jako najlepsze i najkorzystniejsze w tym rodzaju, uzyskały uznaną słynność i wartość, przeto wszelkie dalsze wychwalania są zbyteczne.

Dla zapobieżenia niemożności odpowiedzi lub jakiéj zwłoce, uprasza się o dokładne podanie adresu w każdym liście. — Bliższych warunków i t. p. można się dowiedzieć na listy frankowane w języku niemieckim (do których przyłączone są 20 centów w. austr. papierkami) — niefrankowane listy i zapytania nie przyjmują się. — Należy uwzględnić, że pomimo, iż na każde zapytanie udziela się odpowiedzi jak najchętniéj, nie zawsze jednak odpowiedź, jakby tego **interes wymagał,** może być natychmiast uskutecznioną.

Adres na listy opiewa:

„Ingenieur **Ag. Bold,** Particulier p. r. Hamburg a. d. Elbe."

Przestroga: Przed wielką mistyfikacyą w tym względzie przestrzega się jak najmocniéj. (2331-5-6) T

Ból zębów

wszelkiego rodzaju uspokaja w oka mgnieniu nowo wynaleziony **„Extract Radix"** *F. Schotta,* — poleca się przeto jako środek najpewniejszy.

Skład tegoż utrzymuje w **Krakowie** p. ***Karol Herrmann.*** (2329-10-)T

QUINA LAROCHE.

Preparator otrzymał medal złoty i 16.000 franków nagrody.

Elixir ten jest nieporównanie skuteczniejszy od wszelkich syropów i win z chiną.

Potwierdzony przez paryzką akademię medyczną, upoważniony przez radę lekarską w Petersburgu. Elixir ten, na winie hiszpańskiem preparowany, nie jest zbyt ani słodki, ani zbyt przesycony winem; posiada on krystaliczną przeźroczystość, przyjemnego smaku i bardzo skutecznie działający na organizmy delikatne i osłabione. Zalecany jest przez lekarzy w *bladaczce, zapaleniu żołądka, odbijaniu, dyspepsyi, wychudnieniu, utracie sił po połogach, przeciw białym upławom, brakowi apetytu, trudnemu powrotowi do zdrowia* a szczególniéj przeciw *febrom trzęsącym* czyli *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju. (2402-3-27)T

Skład główny w Paryżu przy ulicy Dronot 15; — w Krakowie w aptece I. *Brunona Miczyńskiego.*

POUDRE DE ROGÉ

ou Citrate de Magnésie Sucré et Aromatisé

dostatecznie jest rozpuścić ten proszek w butelce wody, aby otrzymać wybornego smaku limonadę czyszczącą o pięćdziesięciu gramach cytrynianu magnezyi. Limonada ta potwierdzona przez paryską Akademię medyczną czyści tak dobrze jak woda Sedlitzka. (2030-1-)

Znajduje się w Warszawie w Składach materyałów aptecznych PP. *Galle i Mrozowskiego,* i w aptekach: PP. *Chrościckiego* w Wilnie, — *Ruckera* we Lwowie i *Brunona Miczyńskiego* w Krakowie.

POLECENIE.



Podpisany poleca swe nowo poprawione urządzenia do prewetów domowych i pokojowych. również rozmaite gatunki naczyń cynkowych do wstawiania w istniejących już prewetach, po cenach najtańszych; Przytem przyjmuje dotyczące reperacye. Zaś za wszystkie u niego kupione lub przez niego reperowane przedmioty daje zaręczenie.

Zamówienia mogą być uskutecznione i listownie. (2467-2) T.

Skład znajduje się w Wiedniu, Neubau, Schottenhofgasse Nr. 6.

Wenzel Stauch, Spänglermeister

Rękawiczki, Krawatki, Szaliki,

Bandaże i Pasy, — **Skarpetki, Kamasze,**

WIELKI ZAPAS

gotowéj bielizny męzkiéj, damskiéj i dziecinnéj,

ręczną robotą szytéj, własnego wyrobu, podług najświeższéj mody paryzkiéj, jak również **wielki wybór**

Sznurówek paryzkich

polecam szanownym osobom, oznajmiając, iż przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju białe szycie ręczne, podług żądania szanownych zamawiających. (2416-4-6) T

Józef Czynciel w Krakowie.

Kufry, Kuferki, Torby i Torbeczki.

FAŁSZOWANIE.

Od czasu 40-letniego istnienia naszéj firmy uzyskał między innemi naszemi wyrobami ogólną wziętość wyrób nasz **wybornéj Czekolady,** będącéj w Handlu pod nazwą:

„FEINE CACAOMASSE N. 11b,

„w paczkach po całym i pół-funcie wagi celnéj o 5 tabliczkach, na których wyciśnięta jest cała nasza firma i herb Saski.

W *szczególności mieliśmy* w regularnych przesyłkach dostarczać tego wyrobu naszego znaczniejszym domom handlowym w Brodach, względem których widzimy się zobowiązani podać niniejszém publicznie do wiadomości, że panowie Bracia Towarniccy we Lwowie ośmielają się wprowadzać w handel Czekoladę, używając do niéj etykiet, których druk i inne wykonanie, wyjąwszy wyciśnienia na tabliczkach, zupełnie naśladowane są podług naszych etykiet dla tego gatunku Nr. 11b, a na których nawet znajduje się nasza firma.

Pozostawiamy Publiczności osądzenie takiego postępowania; zamierzamy jednak zastrzedz ją tém ogłoszeniem przed zamierzonem złudzeniem, oraz zapobiedz wszelkiéj zamianie naszego wyrobu za wyrób falszywy.

Drezno, w marcu 1865 roku. (2492 1-4)T

Jordan & Timaeus.

Oryginał tego ogłoszenia legalizowany jest przez kr. saski Sąd handlowy, przez kr. Saski Sąd Apelacyjny, przez król. Saskie Ministeryum spraw zewnętrznych i przez c. k. austr. Poselstwo w Dreznie.

FILIA BANKU ANGLO-AUSTRYACKIEGO we LWOWIE

przyjmuje **wkładki pieniężne** do oprocentowania w godzinach kasowych od 9 z rana do 1 z południa i od 3 do 5 po połud., wydając na takowe

Asygnaty kasowe,

opiewające na

złr. 100, 500, 1.000, 5.000.

Asygnaty procentują się: **przy spłacie na okaz (à vue payable) 4 od sta,**
„ **dwudniowem wypowiedzeniu 4½** „
„ **ośmiodniowem dto 5** „ „

Powyższe Asygnaty filii przyjmuje nadto Kasa główna banku anglo-austryackiego w Wiedniu za dwudniowem wypowiedzeniem do wypłaty. (2491-1-3) T

Do Dłużników ś. p. HAHNA.

Gdy majątek spadkowy ś. p. J. Kantego Hahna, wraz z handlem żelaznym, istniejącym tu pod firmą:

Franciszek Hahn i Syn,

uległ z mocy orzeczenia ck. Sądu Krajowego L. 3982 postępowaniu ugodnemu, a wydział wierzycieli do odbierania należytości od dłużników upoważnił członka swego pana *Konrada Wentzla,* przeto wzywam dłużników bądź handlu, bądź osobistych ś. p. Hahna, by, dla uniknienia drogi sądowo spornéj, zaległości do rąk p. *Konrada Wentzla,* prokurzysty handlu ojca swego p. Jana Wentzla istniejącego tu, w głównym Rynku pod L. 13 n, bez ociągania się złożyli.

Kraków dnia 26 Marca 1865 r.

Notaryusz ***Żuk Skarszewski,***

(2417-5)T jako komisarz sądowy.



Szczególnie dobre i tanie Zegarki.

Obficie zaopatrzony od wielu lat słynny

SKŁAD ZEGARKÓW

M. Herza,

Zegarmistrza w Wiedniu, „Zwettlhof." Stefansplatz 6, nastręcza wielki dobór wszelkiego gatunku zegarków, dobrze zregulowanych z jednorocznem zaręczeniem podług cennika. Nieregulowane Zegarki od 2 złr. 50 cent. taniéj: (2386-8-13)T

Genewskie Zegarki kieszonkowe:

Srebrne cylindrowe na 4 kamieniach od 11 złr.
dto lepsze . . . . 12 „
dto ze złotemi brzeżkami i odskakującą kopertą . . . . . . 13 „
dto lepsze . . . . 14 „
dto cylindrowe na 8 kamieniach . 15 „
dto z podwójną kopertą . . . . 15 „
dto lepsze, także pozłacane . . . 17 „
dto lepsze dla panów wojskowych 20 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 16 „
dto lepsze na 15 kamieniach . . 18 „
dto z podwójną kopertą . . . . 19 „
dto lepsze z mocną kopertą . . . 22 „
dto angielskie ze szkiełkiem kryształowem . . . . 25 „
dto dla panów wojskowych, Savonete, ... 22 „
dto lepsze, z mocną kopertą . . 25 „
dto Remontoirs lepszego gatunku 28 „
dto Remontoirs, Savonete . . . . 35 „
Złote cylindrowe, złoto N. 3 na 8 kamieniach . . . . 30 „
dto ze złotą kapslą . . . . . . 38 „
dto damskie, na 4 i 8 kamieniach 28 „
dto ze złotą kapslą lepsze . . . . 36 „
dto damskie, emaliowane z dyamencikami, złotą kapslą na 8 kamieniach. . . . . 40 „
dto damskie, Savoneté na 8 kamien. 40 „
dto ze złotą kapslą emaliowane . 48 „
dto dto emaliowane z dyamencikami. . . . . 55 „
dto kotwicowe (Ankry) na 13 kamieniach . . . . 38 „
dto lepsze ze złotą kapslą . . . 46 „
dto z podwójną kopertą . . . . 56 „
dto ze złotą kapslą od złr. 60, 70, 80, 90, 100, do . . . . . . 120 „
dto kotwicowe damskie . . . . . 45 „
dto dto z podwójną kopertą 52 „
dto dto ze szkiełkiem kryształowem . . . . 65 „
dto dto Remontoirs z mocną kopertą od 120, 150 do 180. . . . . „

(wyżéj.)

Budziki po 5 złr., ze zegarem 7 złr.

Największy Skład

Zegarów wahadłowych własnego wyrobu,

z dwuletniem zaręczeniem,

co 8 dni do nakręcania . . . . . złr. 16, 20, 22,
dto bijące godziny i pół godziny złr. 32, 35,
dto dto i kwadranse złr. 50, 55, 60
co miesiąc do nakręcania złr. 28. 30, 32,

Reperacye wykonywują się jak najlepiéj, zamówienia uskuteczniają się za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztą jak najpunktualniéj; również przyjmują się zegarki w zamianę.

W Zakładzie gimnastycznym

podpisanego, Nowy Świat N. 7,

rozpoczęły się ćwiczenia letni w dniu 1 Kwietnia rb.

Zakład wykształciwszy sobie w osobie p. ***L. Weissa*** zdolnego pomocnika, jest dzisiaj więcéj, niż dotąd, w możności zaręczenia Rodzicom i Opiekunom powierzonych sobie dzieci ja ścisły dozór i opiekę.

W tym roku z dniem 20 Kwietnia rozpoczyna się lekcya od godziny 7 do 8 wieczór dla osób dorosłych, chcących się kształcić na członków Straży ogniowéj.

Program ćwiczeń i objaśnień udzielam **w mieszkaniu przy Zakładzie** codziennie od **9**éj do **11**éj z rana.

Kraków d. 6 Kwietnia 1865. (2528-1-3)

F. Tuszyński.

WIEŚ,

o milę od Krakowa, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracyi „Czasu." (2446-2-3)T

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 6 kwietn.	żądają	płacą
Srebropol. st. za 100 zł.	112	109
„ nowe obr. „	121	118
Listy zast. pol. z kup.	95½	94½
Banknoty pol. 100 złr.	463	455
Ruble ros. za 100 rsr.	146½	143½
Talary prs. za 100 tal.	163½	161½
Banknoty prus. 150 zł.	92¾	91¾
Srebro nowe austr.	108½	107½
Dukat	5 27	5 17
Napoleon d'or . . .	8 90	8 75
Półimperyały rosyjs.	9 14	9 —
Listy galic. nowe z k.	72¼ —	71¼ —
„ „ stare „	75¾ —	74¾ —
Oblig. indem. „	76⅔ —	75½ —
Ak. k. gal. bez kupon.	214	211

Wiedeń 6 kw. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	71 15
5% Pożyczka narod.	76 70
Akcye banku wied.	794 —
„ „ kred.	182 70
Losy 5% z r. 1860 .	93 55
Srebro	107 75
Londyn 10 fnt. szter.	110 30
Dukat pojedynczy	5 23

Wiedeń 5 kwiet.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	67 20	67 —
„ Pożyczka narod.	76 90	76 75
„ Metaliki na m. k.	71 25	71 15
„ Obl. ind. niż. Aus.	89 25	88 75
„ „ „ czeskie	93 50	92 50
„ „ „ węgiers.	74 85	74 20
„ „ „ chor. ib.	76 —	74 50
„ „ „ galicyjs.	74 20	73 50
„ „ „ bukow.	70 50	69 75
„ „ „ siedmgr.	70 50	70 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	87 10	86 90
4% Galicyjskie . .	71 50	70 50
5½% Węgiersk. los.	78 75	78 25
5% Boden Cr. austr.	94 —	93 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poży. z r. 1839	160 25	159 75
„ „ „ 1854	88 75	88 25
„ „ „ 1860	94 —	93 80
„ „ „ 1864	89 20	89 10
„ Como-Rente.	18 25	17 75
„ Kredytowe	126 75	126 50
„ tryest na 4½%	114 50	113 50
„ żegl. par. na D.	86 —	85 50
„ ks. Esterhaz.	113 50	112 50
„ Księcia Salm.	31 50	31 —
„ „ Palfy .	27 50	27 —
Losy ks. Klary . . .	27 50	27 —
„ hr. St. Genois .	27 50	27 —
„ miasta Budy . .	27 50	27 —
„ ks. Windischgr.	18 30	18 —
„ hr. Waldstein .	20 —	19 50
„ hr. Keglevich .	15 25	14 75
„ Rudolfa. . .	12 —	11 50
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr. .	796	794 -
Zakładu kredytowego	183 40	183 20
Żeglugi par. na Dunaju	488 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	179 —	178 90
„ rządowej fr.-a .	192 70	192 60
„ zachodniej c. El.	136 25	135 75
„ Pardubickiej .	123 50	123 —
„ Południowej .	242 —	240 —
„ Galicyjskiej . .	213 —	212 75
Czerniowiec. z wpł. 35%	58 —	57
Kursa zagraniczne. (3 miesięczne)		
Amster. 100 złh. (Disconto miejsc. 4)	93 75	93 50
Augsg. 100 zł. nr. (4½)	92 40	92 30
Berlin 100 tal. (5)	—	—
Frankf. n. M. 100 (4)	92 50	92 50
Hamb. 100 mark. (4)	82 50	82 30
Londyn 100 fun. (5)	110 30	110 30
Paryż 100 frank. (4)	43 75	43 75

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	15 15	15 10
„ pół korony .	— —	—
„ dukaty na wagę	5 22	5 21½
„ „ obrączk.	5 22	5 21½
Złoto al marco . .	5 20	5 19
Napoleondory . . .	8 82	8 81
Suwereny	15 40	15 30
Fryderyki	9 22	9 18
Luidory (niemieckie)	9 —	8 95
Suwereny angielskie	11 05	11 02
Imperyały rosyjskie	9 08	9 05
Srebro	108 25	107 75
„ kupony . . .	108 25	107 70
Talary związkowe .	1 62	1 61
Pruskie bilety kas. .	1 63 5/16	1 62½
Lwów 4 kwietn.		
Dukat	5 23	5 18
Półimperyał rosyjski	9 04	8 90
Rubel srebr. rosyjski	1 73	1 70
Talar pruski . . .	1 64	1 62
Listy gal. b. kup. w. a.	71 —	70 33
„ „ „ m. k.	74 50	73 80
Obligi indem. b. kup.	74 20	73 53
Akc. kol. gal. b. kup.	214 35	212 33

Warsz. 5 kwiet.	żądają	płacą
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	88 69	—
„ kupon. „	—	— 5 5/9
Listy zast III okr. „	14 —	13 98
„ kupon „		17 1/6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	80 75	80 25
	77 67	77 25
Akcye kolei żel. warsz. bydgo. „	—	—
5% Pożyczka loteryjna	107 25	106 84
Wrocł. 5 kwiet.		
Banknoty austryac. .	92⅜	91⅞
Polskie bilety bank. .	80 11/12	—
„ Listy zastaw.	—	75⅜
Poznań, List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 5 kwiet.		
Renta 3%	67 80	
Londyn 4 kwietn.		
Konsole	90½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godzinie 8éj rano — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.2 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*